



1 9 8 9 . K O N I E C P E E R E L U

notes edukacyjny



1 9 8 9 . K O N I E C P E E R E L U



Wstęp

04

1989. Koniec Peerelu

07

wprowadzenie

07

stracona dekada?

09

przełom 1989 roku

21

rok 1989: 20 lat później – spory o pamięć

33

nasi rozmówcy

43

krótkie biografie postaci opowieści

46

fotografie na stronach

47

pomocnik dla nauczycieli

49

kalendarium

50

bibliografia, filmografia, webografia

52

scenariusze lekcji

54

O zapisywaniu cudzych opowieści

Nie lubimy podziału na historię akademicką i historię mówioną. Jest sztuczny i niepomocny. Narzędzia wykorzystywane przy opisywaniu i analizowaniu przeszłości muszą być najróżniejsze. A w całym zestawie, którym opisywacz przeszłości dysponuje, zdecydowanie powinna się znaleźć historia mówiona. Dokumenty i świadectwa przeszłości często bywają trochę nieprawdziwe. Różne dokumenty, nie tylko te, które pochodzą z działu *oral history*. A zatem: jaką wartość mają opowieści trochę nieprawdziwe? Otóż: będąc „trochę nieprawdziwymi” zawsze są przynajmniej trochę prawdziwymi – to po pierwsze. A po drugie – zawsze opowiadają jakąś historię, która nas uczy, która nam pokazuje, jak inni: postąpili, przeżyli, zapamiętali. I dzięki takiej nauce jesteśmy bogatsi o cudze doświadczenie. Dziś nie istnieje historia akademicka bez historii mówionej. I każda historia się kłamie: ta mała, jedna opowieść i ta wielka, zbudowana na wielu małych i na własnym, historyka, wyobrażeniu o jego kompetencjach.

Dlaczego projekt „Pamiętanie Peerelu”?

W czasach, kiedy jedna z nas chodziła do szkoły – w czasach Peerelu – intensywnie uprawiana polityka historyczna pozbawiła całe pokolenie pamięci przeszłości, bo ta pamięć często była niepoprawna i opozycyjna wobec peerelowskiego porządku. Pewnie dlatego trzeba było wysłuchiwać ludzi i zapisywać ich historie, odzyskiwać ich pamięć. Czas Peerelu to jest czas miniony i za chwilę będzie miniony „bezpamiętnie”, jeśli nie zostanie zapisany. Dla jednych jest archiwum własnego doświadczenia dzielonego z innymi, dla drugich jest zbiorem archiwalnym powoli przyswajanych i rozumianym. Stąd projekt „Pamiętanie Peerelu. Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system 1956-1989”. Pracujemy bardzo intensywnie i ciekawie. Wspólnie się przejmujemy i śmiejemy nad opowieściami, w których jest pełno wieloznaczności postaw i zdarzeń. Naszymi rozmówcami są ci, którzy opozycjonowali przeciwko systemowi – żyli po swojemu, postępowali przeciw – czasami tylko w małych, a czasem w największych sprawach. Bardzo staramy się najuczciwiej i najskrupulatniej zapisywać cudze historie, ale nigdy nie mamy przekonania, że zapisujemy je prawdziwie. Szukamy szczegółu, bo w naszym rozumieniu to właśnie szczegół pozwala nam ciut bliżej i prawdziwiej pomyśleć o cudzym doświadczeniu. Szczegół stoi w opozycji do wielkiej polityki historycznej.

O serii „Pamiętanie Peerelu”

Powiększamy nasze archiwum, jak pamiętamy Peerel i gromadzimy je w Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Podzielimy się naszymi zbiorami za jakiś czas, przedstawiając je w książce i prezentując na wystawie. Tymczasem chcemy pokazywać fragmenty zbioru w serii notesów edukacyjnych dla szkół. Będziemy opowiadać w naszych notesach o zdarzeniach, które się w wielkie wydarzenia historyczne ułożyły – na przykład poznański Czerwiec 1956 i o małych doświadczeniach, które pokażą nam codzienność minioną – na przykład wczasy w Bułgarii czy prawdziwie „surwiwalowe” wyprawy w polskie góry w latach 70. Bo ciekawią nas różne poziomy peerelowskiego doświadczenia.

O notesie edukacyjnym „1989. Koniec Peerelu”

Piątym w serii „Pamiętanie Peerelu” jest notes zatytułowany „1989. Koniec Peerelu”. Notes to trochę jak notatnik – nie ma w nim wszystkich najważniejszych informacji, bo nie jest ani książką na temat, ani tym bardziej nie jest podręcznikiem. Ale jest edukacyjny, bo chcielibyśmy, żeby służył dobrze uczniom i nauczycielom. Żeby dzięki tym fragmentom uczniowie łatwiej pojęli przeszłe doświadczenia – a w ten sposób łatwiej rozumieli swój czas i swoje życie.

Chcemy Państwa zaciekawić tematem. Naturalnie wybór wątków jest tylko propozycją, jedną z wielu, które można by sformułować. Mamy nadzieję, że notes edukacyjny będzie wykorzystywany na różnych lekcjach – nie tylko historii. Proponujemy dwa scenariusze do prowadzenia zajęć. Na naszej stronie internetowej www.pamietaniepeerelu.pl przedstawimy nauczycielom dodatkowe pomoce.

Dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli pracować nad piątym notesem edukacyjnym serii „Pamiętanie Peerelu”. A także tym, którzy umożliwili wydanie tej publikacji.

ANKA GRUPIŃSKA I JOANNA WAWRZYŃIAK

Żywiół się rzuca na zapory
I każdy chce być świadkiem cudu.
Jak rzeki – drwiąc ze starych koryt
Niosą jesienną Wiosnę Ludów.
Radości płacz i bicie w dzwony,
„Z tej drogi nie ma już odwrotu”,
Polityków tłum zaskoczony
Już nie wysiada z samolotów.
Mówią, że chiński rok to Smoka
Lub rzadki nadmiar płam na słońcu...
Cóż nam po wróżbach i urokach!
Wszak jest początek w każdym końcu!
Patrzą na zachód ze swych zagród
Głodni Azjaci i Słowianie,
Czekając za cierpienia – nagród,
Które ma Bóg Wolności dla nich.
Jadą na zachód osadnicy
Wozami swoich martwych dziadków
Do europejskiej, do winnicy
Gdzie czeka na nich Bóg Dostatku... [...]
Jak powstał wir – tak się ukoi:
Coś zniszczy, stworzy, coś pochłonie.
Ktoś się raduje, a ktoś boi,
Że ten początek ma swój koniec.

Jacek Kaczmarski, *Jesienna Wiosna Ludów*, 1989

„Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią” – 13 grudnia 1981 roku i w kolejnych dniach Polacy po wielokroć słyszeli to zdanie w zmilitaryzowanych mediach. W ten sposób generał Wojciech Jaruzelski, przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (pozakonstytucyjnego ciała, które wprowadziło w Polsce stan wojenny), uzasadniał konieczność użycia siły przeciwko opozycji. Stan wojenny miał rzekomo uspokoić sytuację w kraju politycznie niestabilnym i znajdującym się w gospodarczej zapaści wywołującej strajki i inne formy społecznego niezadowolenia. Przede wszystkim jednak decyzja ta pozwalała stronie rządowej na zachowanie władzy. WRON wprowadził zaostrzenia obowiązującego prawa (na przykład godzinę milicyjną), na mocy których internowano około dziesięciu tysięcy osób zaangażowanych w działalność opozycyjną.

Tak zaczęła się dekada – niepełna, bo liczona do czerwca 1989 – której zakończenie zaskoczyło wszystkich. Kiedy Jacek Kaczmarski pisał 11 listopada 1989 cytowaną obok pieśń, w Polsce od trzech miesięcy władzę sprawował rząd współtworzony przez dawnych opozycjonistów. Właśnie rozpoczął się demontaż muru berlińskiego. Trwały manifestacje w Pradze i w innych miastach Czechosłowacji, które miały doprowadzić do zmiany władzy, a w Budapeszcie proklamowano Republikę Węgierską. Tak zwany blok komunistyczny rozpadał się na oczach świata. Dosłownie, ponieważ telewizje wielu krajów dokumentowały obraz przemian, nazwanych wówczas Jesienią Ludów.





S T R A C O N A D E K A D A ?

Stan wojenny spowodował, że – jak inni – straciłem prawie dziesięć lat.

KRZYSZTOF J. BARANOWSKI
Poznań

W połowie lat 80. już tylko nieliczni opozycjoniści przebywali w więzieniach, nadal ukrywali się legendarni przywódcy Solidarności – Zbigniew Bujak i Kornel Morawiecki. Choć stan wojenny formalnie został zniesiony w 1983 roku, wiele z jego przepisów wymierzonych przeciwko opozycji przeniesiono do kodeksu karnego.

Polacy w pamięci mieli dokonane w październiku 1984 roku porwanie i zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki, nazywanego kapelanem Solidarności. Sprawcami brutalnego morderstwa byli funkcjonariusze  **Służby Bezpieczeństwa**. Proces przeciwko nim miał charakter jawny; i chociaż nigdy nie dowiedziono, że zabójcy księdza działali na rozkaz zwierzchników, to w opinii społecznej wydarzenie to potwierdzało zbrodniczy charakter władzy w Polsce. Pogrzb księdza w jego parafii, w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, stał się społeczną manifestacją oburzenia i sprzeciwu.

W marcu 1985 w Związku Radzieckim dokonana się zmiana na stanowisku I sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Michał Gorbaczow, dużo młodszy od swoich poprzedników, zaczął mówić o przebudowie – *perestrojce* – systemu oraz o jawności – *głasności* – jako nowej formie komunikacji ze społeczeństwem, proponując program liberalizacji życia politycznego i gospodarczego.

W Polsce połowy lat 80. nadal szczególnie dotkliwe były codzienne kłopoty z zaopatrzeniem. Wbrew deklaracjom rządu – który między innymi koniecznością poprawy sytuacji gospodarczej tłumaczył wprowadzenie stanu

 **Służba Bezpieczeństwa (SB)** – potocznie nazywana ubecją, esbecją – tajna policja podległa Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, działająca w latach 1956–1990 (wcześniej nosiła nazwę Urzędu Bezpieczeństwa). Zwalczała postawy i działania opozycyjne wobec władzy, przestępstwa gospodarcze i korupcję, inwigilowała Kościół katolicki i inne związki wyznaniowe oraz grupy mniejszościowe.

wojennego – półki sklepowe pozostawały puste. Rósł inflacja i czarnorynkowy kurs dolara, obowiązywały kartki na produkty spożywcze i niektóre podstawowe towary przemysłowe. Pod koniec dekady blisko trzy miliony osób czekały na przydział mieszkań.

Ktoś tam dał cynk, że w Szczecinie można kupić margarynę. Takie wiadomości przenikały: gdzie, co można kupić, gdzie można coś dostać. Maszyniści, kierownicy pociągów, konduktorzy jeżdżą po Polsce i wiadomo, byli zorientowani. Nam chodziło o kilogram, dwa tej margaryny. Ale jak już jechać do Szczecina [z Jarocina – ok. 270 km], to od razu przywieźć trochę więcej i może komuś odstąpić. I tak z kolegami się umówiliśmy: nas było trzech i pojechaliśmy pociągiem. Miałem kupić cały karton. Wyjechaliśmy wieczorem i tam żeśmy dojechali gdzieś około czwartej nad ranem. Pieruńsko zimno było. Myśmy się trzęśli. Już było z piętnastu pod tym sklepem. Paliliśmy papierosy i czekali, kiedy wreszcie otworzą te delikatesy. Nikt się nie chwalił, kto jest skąd, bo byli różni przyjezdni. Gdzieś koło południa żeśmy wsiedli z powrotem do pociągu i wieczorem w domu. Czyli 24 godziny zajęło nam kupienie margaryny.

STANISŁAW ZMYŚLONY
Jarocin

Kiedyś spędziłam chyba trzy godziny na mrozie w kolejce po bobofruty, bo jak „rzucili”, to trzeba było „odstać”. Jak się nie „odstało”, to się nie miało. Pamiętam, że z dziećmi stałam w długich kolejkach przed sklepem, bo po południu sprzedawali masło. Było wiadomo, że nie będzie

sprzedawane wcześniej niż, na przykład, o szesnastej, bo wtedy ludzie wychodzą z pracy i wszyscy mają mieć równe szanse. Brakowało wszystkiego. Były 🍷 **kartki** na mięso – można było dwa i pół kilograma mięsa i wędlin w sumie na miesiąc kupić. Było wiadomo, że ileś gramów jest na mięso wieprzowe, ileś – wołowego. Jakość tego mięsa niestety była różna. Niektórzy jeździli na wieś i stamtąd próbowali sobie coś przywieźć.

MARIA GANOWICZ
Poznań

W drugiej połowie lat 80. problemy były ze wszystkim, czego wymagało małe dziecko. Musieliśmy to zdobywać na rozmaite sposoby. Nadto okazało się, że dziecko jest alergiczne, więc był problem z uzyskaniem specjalistycznych odżywek i mleka. Różnych się używało sposobów: znajomych, przyjaciół, forteli. Poważnym problemem było mleko, które mogło dziecko przyswajać. Do dziś pamiętam, że się nazywało Humana; wydzielone i reglamentowane. Trzeba było na to mleko mieć receptę, prosić znajomych lekarzy. Druga możliwość to była taka, żeby gdzieś tam pozierać jakieś drobne bony, dolary i kupić w 🍷 **Peweksie**. Trzecia możliwość – sprowadzić od znajomych z zagranicy.

ANDRZEJ WIŁOWSKI
Poznań

🍷 **Kartki** – druk ścisłego zarachowania uprawniający do zakupu określonej ilości deficytowego towaru, np. mięsa, cukru, masła, kawy, czekolady, papierosów, alkoholu czy benzyny; w okresie PRL system kartkowy obowiązywał w latach 1945–1949, 1951–1953, od 1976 (kartki na cukier), 1981–1989 (1 sierpnia 1989 roku zniesiono – jako ostatnie – kartki na mięso).

🍷 Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrzznego **Pewex** – sieć sklepów, w których można było kupić za obce waluty lub bony towarowe PeKaO towary importowane z Zachodu i towary polskie przeznaczone na eksport.

Życie osób zaangażowanych w działalność opozycyjną – w latach 80. było ich w Polsce kilkadziesiąt tysięcy – miało wówczas dodatkowy wymiar.

Z jednej strony wiązało się z funkcjonowaniem w bliskiej grupie przyjaciół, którzy dzielili krytyczną opinię o systemie politycznym i podejmowali rozmaite próby jego zmiany. Z drugiej – z presją Służby Bezpieczeństwa, lękiem o siebie i o bliskich, ryzykiem utraty pracy oraz poczuciem życia w zakłamanej rzeczywistości.

Wszelkie przyjaźnie, które miałem, to były poprzez układ solidarnościowy. Tak naprawdę, to ja ludzi spoza Solidarności nawet nie znałem. Właściwie na każdym spotkaniu mówiło się o tym, co działo się w kraju, w mieście. Życie towarzyskie kwitło. Myśmy prowadzili dom otwarty, ponieważ mieszkaliśmy w tak zwanym trójkącie bermudzkim. Ja – na Głogowskiej, przy skrzyżowaniu z Hetmańską, Marcin Kęszycki – przy Hetmańskiej na rogu Traugutta, i Leszek Dymarski – przy Łukasiewicza. Jak ktoś wchodził w ten trójkąt, to już zostawał. To była duża grupa ludzi: Jarek Maszewski, Ola Bessert, Piotr Kołodziejczyk, Basia Wentowska, Krzysiu Stasiewski, Maciej Frankiewicz, Jurek Piotrowicz, Renata Andracka, Renata Przybylska, Wiesiu Chossa. Bywało u mnie w mieszkaniu od kilku do kilkunastu osób. Nigdy nie było takich dyskusji, że ja jestem stąd, ty jesteś stąd, nie było podziałów na organizacje. Ja, który pochodzę z nurtu robotniczego, nie wyczuwałem żadnych różnic ze względu na wykształcenie.

JULIAN ZYDOREK
Poznań

Ubecy byli trochę zaskoczeni tym, jak ich przyjmuję. Zawsze, jak wchodził na rewizję, mówiłam – Proszę bardzo, panowie wykonują swoje obowiązki, taką macie pracę paskudną, współczuję! Nie lubili tego, oni by woleli, żebym ja darła się na nich albo kłóciła. Zwykle sama ich przyjmowałam, bo męża najczęściej nie było w tym czasie. Raz przyszli, to był 1988 rok, mąż ich

przyjął i wrzeszczał na nich. Ja powiedziałam – O, bardzo się źle zachowałeś, oni wiedzą, że u nas w domu się ich grzecznie przyjmuje, herbatą. Nigdy nie pili tej herbaty. Tymi rewizjami nękali rzeczywiście. Oni nie wiedzieli, jak ja strasznie się bałam rewizji. Przyłapałam się na tym, że do sklepu wychodziłam zawsze o szóstej rano, bo oni o szóstej zwykle przychodzą. Jakby przyszli i pukali, to dzieci im nie otworzą, a ja będę w lepszej sytuacji, bo przyjdę z zewnątrz. – Panowie do kogo? – spytam. Mąż się zawsze ze mnie śmiał i znajomi, że śpię z dowodem osobistym na wszelki wypadek [by w każdej chwili móc się wylegitymować i potwierdzić tożsamość].

HANNA STĘPIEŃ

w latach 80. Kielce

Tak naprawdę, to nie wiem, co ci ubecy potem pisali po rewizji. Bo musieli robić jakieś raporty. Tylko, że myśmy wtedy o tym w ogóle nie myśleli. Nas to w ogóle nie obchodziło. Myśmy po prostu normalnie żyli. Po pewnym czasie, jak już miałam telefon, do głowy mi nie przyszło, żebym ja się przejmowała tym, że być może mnie podsłuchują. Bo ja bym wtedy nie mogła żyć. To nie było tak, że była tylko martyrologia i że myśmy się strasznie, nieustająco, od świtu do nocy bali, że za chwilę przyjdzie jakaś rewizja, albo jakiś ubek coś powie, albo nam coś zabiorą. Myśmy nie mieli nic na całe szczęście, żeby nam to można było zabrać. Ewentualnie pracę, ale mieliśmy porządną firmę, czyli uniwersytet, gdzie oboje [z mężem] pracowaliśmy i gdzie nam się nic nie stało. Oprócz tego była tak naprawdę zwyczajna, normalna codzienność, która była też piękna, dlatego że byliśmy młodzi.

IWONA BURSZTA-KUBIAK

Poznań

Świat zewnętrzny patrzył na nas jak na wariatów. Powiedzenie: „pokorne cielę dwie matki ssie” to przecież namawianie do okropnego konformizmu. „Sam z nimi nie wygrasz”, „nie dasz rady”, „to nie ma sensu”, „ze Związkiem Radzieckim nikt jeszcze nie wygrał na pięści”. To był język otoczenia. Rodzice byli rozdarci. Oczywiście – prawda,

zasady, a z drugiej strony niepokój, jak zabierają syna czy córkę z domu. Dance Stołeckiej, która mieszkała sama, było prościej. Ja pamiętam taką scenę, jak przywiozłem z więzienia Olka Gleichgewichta po strajkach sierpniowych 1980 roku. Nigdy nie zapomnę twarzy i podziękowań jego mamy. Ja do tej pory się zastanawiam, jak rodzice mojej żony wytrzymywali to kłębowisko w domu. Mieszkanie sześćdziesięciometrowe, podzielone na trzy pokoiki domowym sposobem i w tym jednym pokoju papierosy, alkohol, wyżeranie z lodówki, w której było cienko. Brat Aśki pomagał niebezpiecznie, bo przecież gdyby go złapali na tym, że załatwiał farbę [do podziemnej drukarni], to by siedział za kradzież, a nie, jak ja, za mówienie, że „bezbożna bolszewia”, „wszechwładna komuna” albo tłumaczenie, na czym polegał Katyń.

KRZYSZTOF TURKOWSKI

Wrocław

Z powodu trudności ekonomicznych i braku nadziei na szybką zmianę sytuacji politycznej, wiele osób decydowało się na emigrację.

W latach 1980–1989 wyjechało z kraju około miliona Polaków: część oficjalnie, część „przedłużała pobyt”, niektórzy nie wracali z wczasów lub wyjazdów służbowych.

W drugiej połowie lat 80. wiele osób zniechęconych niezmiennie beznadziejną sytuacją w kraju odsuwało się od spraw społecznych i – jak wówczas mówiono – „udawało się na emigrację wewnętrzną”.

Niektóre sprawy, w których ja uczestniczyłem, były bardzo przykre. Z naszego środowiska wielu ludzi wyemigrowało. Miałem wątpliwą przyjemność odprowadzać wielu z nich. To strasznie przykry moment – pakowanie. Pakowałem bardzo niezamożną rodzinę Olka Gleichgewichta – dramatyczny wyjazd. Jego siostrę Helenę – równie przykry wyjazd. Z tego samego mieszkania trzecią koleżankę, zmar-

ROTHMANS
INTERNATIONAL
Superbly styled for
today's world.



ewex

MAJ



vital

kinder
biavital

OVIO
LIFE
LIFE
LIFE
LIFE



łą niedawno, niespodziewanie, socjolog Wiesław Surazską pakowaliśmy do Norwegii. To był problem dla nich straszny, bo oni odchodzili. Myślę, że mieli trochę poczucie, że tutaj nie wyrobią, nie widzieli racji swojego bytu. Z naszego środowiska chyba gdzieś trzydzieści procent wyjechało.

KRZYSZTOF TURKOWSKI

Tak się złożyło, że liczba ludzi, którzy popadli w alkoholizm, jest znaczna. Taki był styl życia. Była taka do-stojewszczyzna w tym wszystkim, było poczucie, że jak piję, to jest to wyraz mojej rozdartej duszy w świecie, w którym egzystencja jest niezdolna. Dzisiaj alkoholizm to taka sama choroba jak wtedy, a jednak jej podłoże było w pewnym sensie inne. Teraz pewnie równie groźne jest picie ludzi sukcesu albo ludzi bez nadziei, bez pracy. A wtedy było dodatkowe podłoże „ideologiczne” – nie-możliwość osiągnięcia żadnej harmonii w tym zakłamanym, niereformowalnym systemie. Haczyk był zawieszony, usprawiedliwiał wszelkie postawy, które pozwalały na słabości, na autodestrukcję, na działanie przeciwko sobie, które okazywało się wygodne w alkoholowym życiu. I to było takie paskudne właśnie...

ANDRZEJ MASZEWSKI
Poznań

Z perspektywy emigracyjnej jeszcze bardziej widoczne stawały się niedogodności życia i wszechobecna atmosfera przygnębienia i marazmu w Polsce.

Szłam po ulicy [w Monachium] pierwszego dnia i ludzie się do mnie uśmiechali. Ja się zaczęłam rozglądać, co takiego, czy płaszcz rozpruty, czy wyglądam tak dziwnie, podejrzewałam jakąś złośliwość. Przyjechałam z tego Pe-erelu, gdzie każdy patrzył wilkiem. I mnie się wydawało, że oni się ze mnie śmieją. Z czasem zrozumiałam, że oni po prostu się uśmiechają.

Ten komunizm peerelowski był nie do zniesienia, ja to widziałam ze szczególną ostrością, na każdym poziomie, po powrocie z Niemiec. Od stosunku urzędnika, ludzi mię-dzy sobą, takiej zaciekłej agresji, która charakteryzowała to społeczeństwo, ze względu na atomizację i poniżenie, jakiego wtedy doznawali. Także trudności aprowizacyjne – pamiętam, że przyszedł do mnie mój przyjaciel i powie-działam – Dobra, to chodź, pójdziemy na piwo! On tak popatrzył na mnie, jak na osobę fruującą w obłokach, ale poddał się, ponieważ powiedziałam to stanowczym, pewnym siebie głosem. Pamiętam, żeśmy spędzili kilka godzin w Warszawie nocą, szukając miejsca, gdzie można wypić piwo. Okazało się to całkowicie niemożliwe.

IRENA WÓYCICKA
Warszawa

Jednocześnie w Polsce rozwija się dru-gi obieg, który dotyczy nie tylko prasy i książek (zob. notes edukacyjny *Drugi obieg 1976–1989*), ale także dystrybucji kaset filmowych i muzycznych, a nawet życia teatralnego.

Rodzą się nowe ruchy społeczne, nie zawsze wprost opozycyjne, ale świadczące o różnicowaniu się postaw i poglądów – jedni jeżdżą na festiwal rockowy w Jaroci-nie (<http://www.jarocinfestiwal.pl/historia.php>), inni biorą udział w ruchu neokatechumenalnym, którego celem jest formacja w wierze członków Kościoła. Powstają środowiska ekologiczne (protestujące między innymi przeciwko budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu) i pacyfistyczne (nielegalny Ruch Wolność i Pokój). Bardzo często miejscami dyskusji i integracji stają się oficjalnie działające kluby i domy kultury – jak poznańskie „Słońce” czy „Krąg” – oraz kościoły. Polskie społeczeństwo zaczy-na się różnicować, choć nie zawsze można to dostrzec w przestrzeni oficjalnej, przez okno telewizora.

Zaczęłam pracować w Domu Kultury „Słońce” gdzieś w 1987 roku. Miejsce, jakich wiele w całej Polsce: dom kultury na betonowym osiedlu. Naszym zwierzchnikiem była Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa, kierownikiem Krzysztof Ranus, jego zastępcą – Krzysztof Cieśliński. Ranus organizował koncerty bluesowe, jazzowe, rockowe. Mnóstwo ludzi w Polsce znał, wszystkich ważnych i najlepszych wykonawców, wszyscy go lubili. On ich ścigał do „Słońca”, choć niewiele mógł zapłacić. Natomiast Cieśliński kierował pozostałą działalnością. Prowadziliśmy repertuarowe kino, przy czym było ono dosyć ważne ze względu na tradycję 🌀 **DKF-ów**, czyli kina zaangażowanego, organizowaliśmy wystawy plastyczne, zajęcia dla dzieci. Oprócz tego powstał prawdziwy klub niezależny. Przyciągał wszystkie środowiska opozycyjne z miasta. Dysponowaliśmy drugą salą kinową, którą wyposażył – na ironię – wiceprezes spółdzielni mieszkaniowej, której podlegaliśmy, były ubek od spraw gospodarczych. Wersja była taka, że on nas lubi po prostu. Dzisiaj różnie o tym myślę... Tenże prezes zafundował nam: dwa magnetowidy, telewizję satelitarną, dwa telewizory, tak że mieliśmy salę, gdzie na pięćdziesiąt osób można było robić projekcje z taśm wideo i telewizji satelitarnej. W roku 1987 nie było drugiego takiego miejsca w całym Poznaniu. Koszmarne pieniądze zostały w to włożone. W tej salce regularnie pokazywaliśmy filmy drugiego obiegu. I jakoś z czasem tak się stało, że ludzie włączyli się do samej organizacji. Powstało regularne forum dyskusyjne, ludzie załatwiali sprawy, dyskutowali na tematy ideologiczne. Omawiana była organizacja manifestacji albo przychodzili bezpośrednio po manifestacjach z relacjami. Kolportaż był w „Słoń-

🌀 **Dyskusyjne Kluby Filmowe** – ruch powołany w latach 20. XX wieku we Francji, by promować kino artystyczne. W Polsce zaczął się na fali odwilży politycznej – pierwszy DKF powstał przy tygodniku „Po Prostu” w listopadzie 1955. DKF-y były nie tylko miejscem oglądania filmów nieobecnych w szerokiej dystrybucji, ale także forum dyskusji o kinie i współczesnym świecie.

🌀 **Teatr Ósmego Dnia (potocznie Ósemki)** – założony przez studentów w Poznaniu w 1964; istnieje do dziś. Nawiązywał do metody Jerzego Grotowskiego, a jego przedstawienia kontestowały sytuację polityczną w kraju. W drugiej połowie lat 80. na emigracji; aktorzy powrócili do Poznania po roku 1989. W latach 1968–1994 zespołem kierował Lech Raczak, od 1994 – Ewa Wójciak.

cu” prowadzony regularnie. Odbывwały się spotkania czy dyskusje panelowe z udziałem opozycjonistów spoza Poznania różnych politycznych orientacji – choćby Jacka Kuronia czy Leszka Moczulskiego. Odbывwały się koncerty „drugoobiegowe”, często przyjeżdżała Tosia Krzysztoń.

BARBARA FABIAŃSKA
Poznań

Dom i kościół o.o. jezuitów w Poznaniu na Szewskiej to nie jest parafia, tylko kościół rektoralny. Więc trzeba było mieć pomysł na duszpasterstwo. Z ojcem Władysławem Wołoszynem śmy się tak rozglądali, nie bardzo wiedząc, od czego zacząć. On i ja mieliśmy dotychczas praktykę w środowiskach, gdzie ludzi było zatrzęsienie – to były liczne duszpasterstwa akademickie i opozycyjne. Ale robota sama przyszła. Janusz Pałubicki przysłał swojego asystenta z pytaniem, czy nie mogliby zrobić zebrania u nas. Pytam – Dlaczego tylko jedno? I tak się zaczęło. Jak już mieliśmy ludzi, trzeba było pomyśleć, jak ich zagospodarować. Stworzyliśmy Szkołę Kultury Politycznej. Zaczęli przyjeżdżać ludzie z Leszna, Wschowy, z okolic, działacze Solidarności. Odbывwały się normalne kursy w ramach tej szkoły: i jakieś elementy ekonomii były wykładane, i nauk politycznych, i prawa. To obstawiała Solidarność uniwersytecka, profesorowie: Ziółkowski obydwu [Janusz i Marek], Łączkowski [Wojciech], Łazuga [Waldemar]. Następnie zaczęliśmy tworzyć galerię, żeby był teren do wystaw niezależnych. 🌀 **Teatr Ósmego Dnia** chyba też występował.

KS. WACŁAW OSZAJCA
Poznań

PIERWSZY RAZ
MOŻESZ WYBRAĆ
WYBIERZ
SOLIDARNOŚĆ

Z reguły kontakty nawiązywaliśmy przez znajomych ludzi, którzy zajmowali się teatrem i pracowali przy różnych solidarnościowych, drugoobiegowych punktach, na ogół w pobliżu kościołów. Oni starali się zorganizować spektakle i było parę zainteresowanych tym kościołów w Polsce. Rzadko się tym zajmowali księża proboszczowie, bardzo często to były grupy działaczy Solidarności. Oczywiście to wszystko było trudne, bo każdy telefon dekonspirował sprawę. Każda zapowiedź – a taka zapowiedź wcześniej czy później musiała zostać wykonana – dekonspirowała. I tajne służby usiłowały nam spektakle uniemożliwić. Choć nie zawsze nas zapowiadano, często bywało tak: w kościele odbywała się tak zwana msza za ojczyznę i potem ksiądz zapowiadał – A teraz będzie przedstawienie.

LECH RACZAK

Poznań

Dziewięć razy na Jasną Górę maszerowałem na piechotę – po to, żeby mówić. Zaczynałem o piątej rano, kończyłem o dwudziestej pierwszej. Było dwadzieścia grup, gwardia księży, no i zaczynałem mówić. O czym? O komunizmie mówiłem! Mnie kontraktowali przed sierpniową pielgrzymką już na wiosnę, po pięć konferencji dziennie, sześć niekiedy, w zależności od etapu. Ja nie mogłem nadganiać – jak idzie kilkanaście tysięcy ludzi, to się rozciąga na kilometry. Miałem łącznika z motocyklem, który mnie podwoził wzdłuż pielgrzymki. Rzeczywiście używałem sobie strasznie. I to było fantastyczne. Była tak niezwykła chłonność tych młodych szesnasto-, siedemnasto-, dwiętnastoletnich. To było ważne – wejście na Jasną Górę w obliczu tych sztandarów. Wciągnąłem w to przyjaciela, działacza studenckiego, potwornie bitego w stanie wojennym, fizyka, taki ważny w [SP-Cz](#), w [Pomarańczowej](#)

[Pomarańczowa Alternatywa](#) – ruch happeningowy pomarańczowych krasnali organizujący w drugiej połowie lat 80. wydarzenia artystyczne ośmieszające system PRL. Jego liderem był Waldemar „Major” Fydrych. PA powstała we Wrocławiu, działała również w Warszawie i Łodzi.

[Solidarność Polsko-Czechosłowacka](#) – porozumienie polskiej i czechosłowackiej opozycji (działaczy Karty 77, KSS KOR i Solidarności) powstałe w 1981; jego celem była wymiana informacji o inicjatywach demokratycznych w Polsce i Czechosłowacji.

[Alternatywie](#), Krzysztof Jakubczak, młodsze pokolenie. Wymyśliłem takie, ja to nazwałem, śpiewogry. Ja mówiłem o jakimś momencie historycznym, na przykład o 1968 roku, a potem ilustrowaliśmy to piosenkami z tego okresu. Pielgrzymka szła taka nabuzowana. Dominikanin, Ludwik Wiśniewski, kiedyś był przerażony, że tak nabuzowaliśmy te jego osiemset osób – Słuchaj, uspokój się, Krzysiek, bo oni spalą pierwszy komisariat, który po drodze spotkają. Fantastyczna młodzież. Teraz to są nobliwi panowie, posłowie, senatorowie, prezydenci.

KRZYSZTOF TURKOWSKI

W 1983 roku w lipcu założyłem Bractwo Trzeźwości. Po to między innymi, żeby się znowu spotykać, żeby robić pikety sklepów monopolowych w sierpniu czy w adwencie, czy w Wielkim Poście. Z wiarą, że jak otrzeźwimy społeczeństwo, to komunizm upadnie. Raz w miesiącu była msza w intencji trzeźwości narodu. Poprosiłem biskupa, żeby dał mi błogosławieństwo na tę działalność, to on powiedział, dając mi tam jakiś papier pięknie napisany, ze swoim podpisem – No, ja bardzo pana wspieram, proszę bardzo! Ale tak prawdę mówiąc, to ja nie rozumiem, o co panu chodzi. Bo ja się wychowywałem na południu Francji. Moja mama, jak mnie wysyłała do szkoły, zawsze mi dawała butelkę wina i pytała mnie po powrocie, czy mi wystarczyło. Biskup upoważnił mnie do głoszenia w kościołach pogadanek w czasie mszy świętych na temat alkoholizmu. Spędziłem mnóstwo czasu, jeżdżąc po całej diecezji z tymi wystąpieniami. One miały jednoznaczną wymowę – że przez trzeźwość musimy się bronić przed zniewoleniem, przed komunizmem.

JERZY STĘPIEŃ

w latach 80. Kielce

Następowały też zmiany w ruchu opozycyjnym – dokonywały się w nim podziały wynikające z odmiennych poglądów na formę, jaką powinien przybrać sprzeciw społeczny i polityczny.

Na przykład w Poznaniu jednym z liderów opozycji był Janusz Pałubicki działający pod szyldem Tymczasowego Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ Solidarność, ale istniała też Międzyzakładowa Rada Solidarności, Solidarność Walcząca, Niezależne Zrzeszenie Studentów i inne organizacje.

🌀 **SW** poznańska była to organizacja szczególna, postrzegana jako bardzo radykalna, nastawiona na walkę. Myśmy jasno stawiali sprawę, że naszym celem nie jest znalezienie kompromisu z władzą, doprowadzenie do częściowego odtworzenia Solidarności czy znalezienie formuły prawie wolnych związków zawodowych. Myśmy zawsze jasno mówili, że naszym celem jest obalenie władzy, pozbawienie jej możliwości funkcjonowania. Myśmy mówili, że naszym celem jest doprowadzenie do upadku systemu komunistycznego, chociaż tak naprawdę mało kto z nas wierzył, że to się uda osiągnąć w krótkim czasie. Kornel też bardzo wyraźnie mówił o zjednoczeniu Niemiec jako o czymś oczywistym, co musi nastąpić. Budziliśmy często spore kontrowersje, bo uznawano nasze pomysły za zupełnie oderwane od ziemi, za marzycielstwo, a nawet za zupełnie niekorzystne, bo było sporo osób, które uważały, że zjednoczenie Niemiec będzie stanowiło zagrożenie dla Polski.

MACIEJ FRANKIEWICZ
Poznań

🌀 **Solidarność Walcząca** – niepodległościowa organizacja podziemna (1982–1990) założona we Wrocławiu przez Kornela Morawieckiego po rozłamie we władzach podziemnej Solidarności Dolnego Śląska. Głosiła konieczność doprowadzenia do upadku komunizmu, odzyskania niepodległości dla Polski i republik sowieckich oraz postulowała zjednoczenie Niemiec.

W kwietniu 1985 roku we Wrocławiu powstał Ruch Wolność i Pokój.

Była to pierwsza organizacja pacyfistyczna w Polsce. Broniła osób odmawiających podjęcia służby wojskowej i postulowała zniesienie kary śmierci. Odwoływała się do idei praw człowieka, domagając się poszerzenia swobód obywatelskich. Podejmowała też działania proekologiczne. Nie mogła zostać zarejestrowana, ale działała jawnie.

Wolność i Pokój był pierwszym ruchem zrodzonym w komunie, który był wprost wymierzony w armię. Postulat zmiany przysięgi, wprowadzenia służby zastępczej, to było coś kompletnie nowego. W 1980 roku w 36 szczecińskich postulatach [sformułowanych podczas strajków] było skrócenie służby wojskowej do roku, ale nikt tak radykalnie nie postawił sprawy wojska [jak WiP]. Ja nie mówię, że nie było wcześniej takich ludzi, albo że nie pojawiały się takie akcenty w prasie podziemnej, ale WiP to była zupełnie nowa jakość. Po raz pierwszy było tak, że to jest ruch odwołujący się wprost do pacyfistycznej ideologii. WiP działał tak jak KOR, czyli były nazwiska, adresy, telefony. Wielu z ludzi w WiP-ie interesowało się ekologią. Chodziło o zbudowanie takiego paradygmatu szerszego, plus jeszcze to, że ruchy pacyfistyczne na Zachodzie też zazwyczaj się zajmowały ekologią. Poza tym chcieliśmy wychwycić wszystkie cele, czyli ekologią, wojsko – wszystko, czym się nie zajmowała Solidarność do tej pory. Na przykład WiP był pierwszą instytucją opozycyjną, która pojechała do Kielc w rocznicę pogromu [4 lipca 1946 roku w Kielcach Polacy zaatakowali żydowskich mieszkańców miasta, zabijając 37 osób], żeby złożyć kwiaty. Bo tolerancja to była kolejna rzecz. I pamiętam jeszcze taką bardzo mocną dyskusję na temat aborcji. W 1988 czy 1989 się zaczęła.

LESZEK BUDREWICZ
Wrocław [TEKST NIEAUTORYZOWANY]

Rosło zainteresowanie opozycji sytuacją w innych krajach tak zwanego bloku komunistycznego.

Wydawane w Warszawie pismo drugiego obiegu „ABC” (redagowane przez Andrzeja Krawczyka i Bronisława Komorowskiego) wzięło swój tytuł od liter: A – Adriatyk, B – Bałtyk, C – Morze Czarne. W ten sposób próbowano budować w Europie Środkowo-Wschodniej wspólnotę opartą na wartościach podzielanych przez jej członków, a nie wynikającą z politycznego przypisania do „bloku”.

W pierwszym numerze daliśmy artykuł Mieroszewskiego z lat pięćdziesiątych o obszarze ULB – Ukraina-Litwa-Białoruś. Później się staraliśmy, żeby te artykuły były przez nas generowane; albo zamówione, albo ktoś z nas musiał wziąć ich napisanie na siebie. Doszedłem do wniosku, że jest mało o krajach nadbałtyckich, tylko nie pamiętam, czy dostałem zadanie napisania o Estonii, czy o Łotwie. Ze dwa miesiące nad tym pracowałem. Poszedłem do biblioteki, która się wówczas nazywała Instytut Krajów Socjalistycznych PAN i mieściła się w Pałacu Kultury. Głównie pracowałem na literaturze niemieckiej, pożyczyłem z biblioteki uniwersyteckiej i z IH PAN-u wszystko, co było można.

W tym samym czasie była druga grupa, która wymyśliła podobne pismo, czyli ☹ „Obóz”. To pokazuje, że było zainteresowanie tą tematyką. Wcześniej nikt się nie interesował Bułgarią, Rumunią, Czechami, Węgrami. Po doświadczeniu Solidarności i stanu wojennego uświadamialiśmy sobie wspólnotę losów, potrzebę współpracy, chcieliśmy coś wiedzieć.

ANDRZEJ KRAWCZYK
Warszawa

☹ „Obóz” – czasopismo społeczno-polityczne wydawane nieregularnie w Warszawie w latach 1981–1999 (do 1989 nielegalnie), poświęcone problemom państw bloku wschodniego; redaktorami byli: Józef Darski, Kazimierz Dębnicki, Jan Malicki i Andrzej Ananicz.





P R Z E Ł O M 1 9 8 9 R O K U

Stan wojenny musiał być prędzej czy później przegrany przez ubecję. Oni nie powinni byli tego zaczynać. Oni nie powinni dać nam tych trzynastu miesięcy Solidarności. Myśmy odetchnęli wolnością.

EWA HOŁUSZKO

Warszawa

Sytuacja społeczno-polityczna pod koniec lat 80. wydawała się patowa. Niekończące się trudności ekonomiczne i brak nadziei na zmianę wywoływały niedobre nastroje, wzmacniały poczucie bezsilności i beznadziei.

Choć działacze partyjni nie bronili już ideałów komunizmu, partia wciąż trwała przy władzy. Z kolei Solidarność zdawała się zbyt słaba, rozbita przez represje, zbyt wewnętrznie podzielona, by rzeczywiście dokonać zmian. Co jednak ważne – związek wrócił na scenę publiczną.

11 września 1986 generał Czesław Kiszczak ogłosił, że zostaną zwolnieni wszyscy więźniowie polityczni – do końca roku wyszło na wolność 225 osób. Jednocześnie złagodzone prawo: zatrzymani opozycjoniści stawali odtąd przed kolegiami do spraw wykroczeń, a nie przed sądami, co wiązało się z szybszym postępowaniem, a przede wszystkim z łagodniejszymi karami. 29 września Lech Wałęsa powołał Tymczasową Radę NSZZ Solidarność. Związek nadal był niezarejestrowany – zatem nielegalny – jednak zaczął funkcjonować jawnie, a jego podstawowa działalność w praktyce nie była ścigana przez milicję i SB.

Ponure dosyć były te lata. Jerzy Urban [rzecznik rządu] czasami się wygłupiał i mówił dowcipnie. Czasem, jak się nabijał z coraz durniejszych dziennikarzy zagranicznych, to też było śmiesznie, bo też do nas przyjeżdżali coraz już gorsi. Te lata poprzedzające nieoczekiwany upadek ustroju marne były. Nastroje były dość słabe, opór spo-

łeczny też. Te dzisiejsze spekulacje polityczne i ówczesne nadzieje radykałów, że mogły tamte przemiany mieć charakter rewolucyjny – no, to zupełna iluzja. Tamci już gonili w piątkę, ten reżim Jaruzelskiego. Ale Solidarność trochę także. No i potem zrobiło się dość dziwnie, bo nagle ruszyło.

WITOLD BARTOSZEWICZ

Brwinów

1 maja 1988 roku przed kościołem Matki Boskiej Bolesnej na Głogowskiej w Poznaniu wyszedłem na czoło demonstracji z dużym transparentem: „Precz z komunizmem!”. Wtedy działacze Solidarności, którzy wychodzili na manifestację, mówili – Wiesz, to nie jest dobre hasło, jest zbyt radykalne. Proszę zwrócić uwagę, że w 1988 roku hasło „Precz z komunizmem!” przez najbardziej radykalną część społeczeństwa było uznawane za zbyt radykalne!

MACIEJ FRANKIEWICZ

Na przełomie kwietnia i maja 1988 wybuchły strajki w kilku dużych zakładach Polski – pierwsze były Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Bydgoszczy, następnie stanęła Huta im. Lenina i Huta Stalowa Wola oraz Stocznia Gdańska.

W wyniku pacyfikacji w Nowej Hucie stocznioowcy gdańscy odstąpili od strajku. Wydarzenia te potwierdziły jednak, że duża część społeczeństwa nie akceptuje władzy. W całym kraju odbywały się różne protesty: manifestacje, msze za ojczyznę, akcje ulotkowe.

Pamiętam bardzo udaną akcję rozrzucania ulotek przy wejściu do zakładów Cegielskiego [właśc. Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu]. Rok chyba 1988, już nie było w zasadzie aresztowań, groziło jedynie zatrzymanie na 48 godzin, drobne pobicie, kara kolegium

– można powiedzieć, nic poważnego. W dwie osoby – z takim kolegą, Przemkiem – postanowiliśmy przed głównym wejściem do Cegielskiego, o godzinie czter-nastej (wtedy tam zawsze było dużo ludzi, bo kończyła się pierwsza zmiana, a zaczynała druga), wejść na ciepło-ciąg, który przebiegał nad ulicą Feliksa Dzierżyńskiego [obecnie 28 Czerwca 1956]. Mieliliśmy dwa transparenty. Jeden: „Uwolnić politycznych”, drugi: „Uwolnić Kornela Morawieckiego”. Jeden rozwiesiliśmy na tym rurowaniu, był świetnie widoczny. Drugi spuściliśmy w dół, tak że zablokowaliśmy przejazd tramwajowy. Byliśmy na rurach, zebrali się ludzie, a my rozrzucaliśmy kilka tysięcy ma-lutkich ulotek „Uwolnić politycznych”. Był świetny kierunek wiatru – na ulicy 28 Czerwca zrobiło się dosłownie biało. Ludzie zbierali ulotki, pokazywali nam fałki [znak victorii – zwycięstwa], cieszyli się, bo był to taki fajny psikus wobec SB.

MACIEJ FRANKIEWICZ

15 sierpnia 1988 stanęła kopalnia „Ma-nifest Lipcowy”, potem inne kopalnie na Śląsku i znów stocznie na Wybrzeżu. Początkowo władze nie zdecydowały się ani na użycie siły, ani na podjęcie mediacji ze strajkującymi. 28 sierpnia generał Cze-sław Kiszczak, minister spraw wewnętrz-nych, wyraził gotowość rządu do rozmów z opozycją przy „okrągłym stole”.

Ustalenia dotyczące planowanych rozmów trwały bardzo długo; po obu stronach sporu byli zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy porozumienia. Nastąpiło jednak pewne odprężenie; jego szczególnie wyrazem była zgoda na debatę telewizyjną pomiędzy Lechem Wałęsą a Alfredem Miodowiczem, przewodniczącym posłusznych władzy związków zawodowych. W powszechnej opinii z debaty zwycięsko wyszedł Wałęsa.

🕒 Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS) – powstałe w 1980 legalne, a jednocześnie niezależne od władz PRL sto-warzyszenie studenckie, zarejestrowane po strajkach 17 lutego 1982. Wprowadzenie stanu wojennego i delegalizacja związku wymusiła działalność podziemną. 22 września 1989 NZS został reaktywowany i powtórnie zarejestrowany; stąd czasem mówi się o pierwszym i drugim NZS-ie.

Jako przewodniczący samorządu studentów miałem prze-mawiać podczas rozpoczęcia roku w październiku 1988. Rektor Fisiak wezwał mnie na spotkanie i powiedział mi tak – Przyjeżdża na naszą uczelnię jedna z ważnych osobistości z Warszawy. Bardzo pana proszę, żeby pan w przemówieniu nic agresywnego, niepokojącego nie powiedział. On mnie nie znał i popełnił straszny błąd. Nie wiedział, że jak mi coś takiego powiedział, to ja się właśnie odpowiednio przygotowuję. Przemówienie przygo-towałem razem z Andrzejem Mikoszem pod kątem Jaruzelskiego, który był tym „ważnym gościem”. Mówiłem o reaktywowaniu samorządu studenckiego, o 🕒 **NZS**. I na końcu dołożyłem własne zdanie – Panie Przewodniczący Rady Państwa, studenci polskich uczelni potrzebują NZS, tak jak robotnicy potrzebują Solidarności. Burza okla-sków, transparenty, okrzyki: en-zet-es ! Ja nawet wziąłem ze sobą ulotki, rzucałem. To wydarzenie bardzo szerokim echem się odbiło i w Poznaniu, i w Polsce. Podobno Jaruzelski był wściekły. Ubegy do mnie przychodzili i mówili – Mogłem wyłączyć panu mikrofon. Ale wiedzieli, że nic mi nie mogą zrobić. Jakby coś zrobili, to by poszło na całą Polskę. Zaczęły się już rozmowy Okrągłego Stołu powoli zbliżać.

ANDRZEJ RADKE
Poznań

Ostatecznie 6 lutego 1989 rozpoczęły się rozmowy Okrągłego Stołu. Tytułowy mebel stanął w Pałacu Namiestnikowskim, wówczas siedzibie Urzędu Rady Ministrów (dziś jest to Pałac Prezydencki).

Obrady miały dotyczyć przede wszystkim legalizacji Solidarności, ale również zmian we wszystkich dziedzinach życia społecznego – w gospodarce, polityce, kulturze (dyskutowano o tym w zespołach nazywanych stolikami). Część opozycji zbojkotowała rozmowy, uznając je za niepotrzebny kompromis, a nawet – jak Solidarność Walcząca czy Konfederacja Polski Niepodległej – za zdradę.

Zostałam wciągnięta do ekipy Okrągłego Stołu w ostatniej chwili. Nie znałam kontekstu całej tej historii, skąd on się wziął. Nie bardzo wierzyłam w powodzenie tego przedsięwzięcia. Szłam tam z poczuciem, że – jakby to powiedzieć – należy im dołożyć. Po prostu patrzyłam na tych ludzi, którzy siedzieli naprzeciwko mnie – ja byłam przy stoliku ekonomicznym – jak na wrogów. Trzeba przyznać otwarcie, był we mnie duży pokład nienawiści. Nie wierzyłam w żadne słowo, zakładałam, że chcą nas zmanipulować po prostu, byłam w skrajny sposób podejrzliwa. Zawierzyłam jednak moim autorytetom i przywódcom, którzy doprowadzili do Okrągłego Stołu. Myślę, że przede wszystkim Tadeuszowi Mazowieckiemu i Jackowi Kuroniowi. Może w najmniejszym stopniu Wałęsie. Trudno mi powiedzieć, która z tych osób była dla mnie ważniejsza. Przy Okrągłym Stole byli razem. Ja uważałam, że idę tam w zasadzie po to, żeby komunistom z gardła wydrzeć wolną Solidarność. To był dla mnie w zasadzie jedyny cel i sens tego Okrągłego Stołu. Mnie się wydaje, że sporo osób tak to odczuwało.

IRENA WÓYCICKA

Powiem szczerze, że jak ja zacząłem słyszeć o Okrągłym Stole, to byłem wściekły. Bo ja umiałem wyczuć politycz-

ną sytuację i czułem, że za chwilę i tak przejmie tę władzę z powrotem. Ja, jeszcze nim ten stół powstał, to wiedziałem, że tu idzie jakiś układ, który będzie bardzo dla nas niekorzystny. Oni nie są już tacy głupi, jak byli w 1980 roku, są do tego przygotowani, i że to będzie jakieś wielkie świństwo w stosunku do nas. A trzeba było poczekać miesiąc czy dwa dłużej – by nastąpiła następna fala strajków i by upadli – bo to już do tego zmierzało. No, ale stał się Okrągły Stół.

ZDZISŁAW ROZWALAK
Poznań

Ważny wymiar debaty „okrągłostołowej” stanowiła polityka informacyjna Solidarności.

Uczestnikom obrad zależało na tym, by społeczeństwo dowiedziało się jak najwięcej o rozmowach i ich wyniku. Istotnym efektem ustaleń była zgoda władz na powstanie ogólnopolskiej „Gazety Wyborczej”, pierwszego legalnie wydawanego dziennika przedstawiającego perspektywę opozycji, w którym można było przeczytać, że rząd popełnia błędy i że należy dokonać głębokich reform ustrojowych. Redaktorem naczelnym nowej gazety został Adam Michnik.

W czasie Okrągłego Stołu robiliśmy codziennie streszczenia z danego dnia obrad, ponieważ nie wiedzieliśmy, na ile telewizor będzie informował i czy będzie prawdziwie informował. To było tak, że przy każdym stoliku przewodniczący miał swojego asystenta. To był ktoś z prasy podziemnej. Ja byłam asystentką Tadeusza Mazowieckiego, asystentem Bronisława Geremka był Piotrek Pacewicz, przy kulturze chyba była Staszka Domagańska. Różnie to było ustalone z przewodniczącymi, czasami chcieli mieć wgląd w pracę asystentów, na ogół nie. Mazowiecki od początku powiedział, że bym pisała, co chcę. Jak się skończył dzień obrad, to każdy swoją działeczkę szybciusieńko opracowywał, potem koleżanka objeżdżała nas wszyst-

kich nad ranem, wszystko się zbijało w jedną kartkę, która potem była drukowana, kserowana, w dużym stopniu na kserografach w Pałacu Namiestnikowskim.

Te informacje szły potem do biura Okrągłego Stołu, które się mieściło w budynku Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, tam była biblioteka wydziałowa, w remoncie. Przyjeżdżali po nie ludzie z całej Polski. Wrocław był niezwykle nowoczesny, ponieważ prosił, żeby mu faksować. Faks to dla nas wtedy był ósmy cud świata, cud techniki po prostu, takie dziwadło. Szło się na pocztę i faksowało, a oni we Wrocławiu odbierali. Niebawem. Zatrząsienie listów przychodziło do tego biura Okrągłego Stołu, z całej Polski od różnych ludzi. Zaraz, jak tylko skończył się Okrągły Stół, Adam Michnik zaproponował nam, to znaczy redakcji „Tygodnika Mazowsze” wejście do gazety, o której jeszcze nie wiadomo było, że się będzie nazywała „Wyborcza”.

LUDWIKA WUJEC
Warszawa

Przy Okrągłym Stole zapadło wiele szczegółowych ustaleń. Uroczyste porozumienie pomiędzy stroną rządową a przedstawicielami solidarnościowej opozycji podpisano piątego kwietnia.

Najważniejsza okazała się zgoda strony rządowej na legalizację Solidarności oraz na częściowo wolne wybory. Strona rządowa zagwarantowała sobie 65 proc. miejsc w sejmie, ale przywrócono senat, do którego wybory w całości miały być demokratyczne.

Solidarność jawnie i z rozmachem prowadziła kampanię wyborczą – furorę robiły plakaty, na których promował ją grany przez Gary’ego Coopera szeryf z filmu *W samo południe*. Opozycja występowała pod szyldem Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność Lechu Wałęsie, czyli organizacji społecznej skupiającej

przedstawicieli różnych grup i środowisk – uznano, że opozycja nie powinna się dzielić. Wszyscy kandydaci mieli plakaty, na których reklamowali się fotografią z Lechem Wałęsą. Kampania wyborcza wywoływała powszechny entuzjazm, ale też niepokój związany z niepewnością, jak ostatecznie zachowa się władza.

Wszedłem do Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu. Nie jako przedstawiciel NZS, ponieważ moi koledzy byli bardzo radykalni – NZS nie był zarejestrowany, a Solidarność nas trochę zostawiła [nie wywierała presji na władzę, by zalegalizowała NZS zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu], ale uznałem, że są raczej nadrzędne i trzeba się zaangażować w wybory. NZS i tak się zarejestruje. Ponieważ jednak był cały czas niezarejestrowany, moi koledzy dążyli do kolejnego strajku. Wymyśliłem, że to nie ma sensu, ponieważ pokaże społeczeństwu, że opozycja jest podzielona. I w dziesięć osób rozpoczęliśmy głódówkę w celu rejestracji NZS. Na placu Mickiewicza myśmy porozstawiali transparenty i plakaty. Było to propagandowe wydarzenie.

ANDRZEJ RADKE

Zostałem szefem propagandy wyborczej na całe województwo. To jest jedna z najfajniejszych przygód mojego życia. Przychodziło się o szóstej rano, wychodziło o pierwszej w nocy. Był punkt informacyjny – załatwiano się samochody i ludzi do plakatowania. Tam się przewinęło ze sto osób, przeważnie młodych: czekało się, aż każdy z nich wróci z terenu, bo zdarzały się różne incydenty. Ich zatrzymywali, kogoś pobili, były zdarte plakaty, jakiś samochód, który te plakaty rozwoził, został zatrzymany na kilka godzin do kontroli technicznej...

Były takie historie: przychodzi szesnastoletnia dziewczyna i mówi, że jej ojciec jest oficerem Wojska Polskiego. Jako dziecko w piaskownicy się bawiła z dziećmi, które jej mówiły – Przez ciebie nasz tatuś siedzi w więzieniu. I że ona chce to odplacić i nam pomóc. Masę było momentów takich, że się łączyli w oczach. Przychodził

facet, że on sam jeden, na swoim podwórku będzie prowadził punkt informacyjny Solidarności. Przyjeżdżał własnym samochodem, z laseczką, taki w średnim wieku, brał ulotki. Ktoś to sprawdził – rzeczywiście siedział na podwórku i przez megafon czytał oświadczenia.

W ostatnią noc do szóstej rano można było prowadzić agitację. Jeszcze dużo plakatów zostało. I nasi ludzie tak [naklejali]: Piszel, Piszel, Labuda, Modzelewski, Duda, Piszel, Modzelewski, Piszel [kandydaci Solidarności do sejmu i senatu], a to brama radzieckiej jednostki... Oczywiście była obstawa wieców wyborczych. Od jednego z naszych chłopaków Niemiec chciał opaskę biało-czerwoną z napisem Solidarność kupić za pięćdziesiąt marek. To była wtedy kupa pieniędzy. To chłopak z lekkiego półświatka – Co ty, kurwa? Ja nie dam, kurwa, mojej najlepszej opaski!

LESZEK BUDREWICZ

Kampania kojarzy mi się z jakąś nieprawdopodobną ilością spotkań z ludźmi w różnych miejscach, głównie z ludźmi ze wsi. W fabrykach trochę, ale niewiele. Pamiętam dobrze spotkanie w Ostrowcu z panem profesorem Henrykiem Samsonowiczem. Byliśmy w jakiejś szkole, był tłum. Pamiętam spotkanie na Świętym Krzyżu i entuzjazm powszechny. Ale nie mieliśmy pewności, że wygramy te wybory.

Ja całą Solidarność porównuję dzisiaj do konfederacji szlacheckich, które w Polsce w czasach I Rzeczypospolitej były powoływane. Konfederacje, które doprowadzały do porozumienia z królem, kończyły się wprowadzaniem rady generalności do sejmu. Sejm wtedy był sejmem skonfederowanym i głosował większością głosów z pominięciem *liberum veto*. Razem z sejmem (czyli izbą poselską i senatem) wspólnie wypracowywał kierunek zmian, które zostały przyjęte w dokumencie konfederacji. Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie to była generalność polskiej konfederacji z czasów I Rzeczypospolitej. Poprzez ten zabieg został wprowadzony

do parlamentu. W 1991 roku sejm skonfederowany się rozwiązał, bo doprowadził do wolnych wyborów, zmienił kurs nawy państwowej. Wybory 4 czerwca były przede wszystkim manifestacją, plebiscytem. Były wyrazem woli społeczeństwa, że chce zmian.

JERZY STĘPIEŃ

Tak naprawdę, w moim otoczeniu jedynym człowiekiem, który mówił, że my wygramy totalnie, był Rafał Dutkiewicz. Biorąc pod uwagę te wszystkie uwarunkowania, że telewizja, że tacy jak Gucwiński [popularny autor telewizyjnego programu *Z kamerą wśród zwierząt*] startowali z tych przeciw-list, że propaganda SW, NZS-u była, że to zdrada. Strajk na uczelni w maju 1989 de facto był przeciwko Okrągłemu Stołowi, na czele stał Grzegorz Schetyna. W Wolności i Pokoju też jakiś podział. Wsparcie z Warszawy było dosyć słabe, plakaty przyjechały późno, „Gazety Wyborcze” w ogóle we Wrocławiu nie można było dostać. To był kompletny blamaż Aleksandra Paszyńskiego, bo on wtedy zarządzał dystrybucją. I tony tej „Gazety” nam przywieźli dzień przed głosowaniem. Myśmy zmobilizowali wszystkie skutery, rowery, samochody, wszystkich ludzi powyciągali z łóżek. Jak się jechało rano przez Wrocław, to we wszystkich dzielnicach, pod wszystkimi wycieraczkami była „Wyborcza” sprzed dwóch dni.

LESZEK BUDREWICZ

[tekst nieautoryzowany]



Wybory odbyły się 4 czerwca 1989 roku. Wiele młodych osób po raz pierwszy w życiu zdecydowało się na głosowanie; wcześniej uznawały, że nie ma to sensu, gdyż procedury w PRL są niedemokratyczne.

Wybory 4 czerwca w dużym stopniu miały charakter plebiscytu, opowiedzenia się bądź za dotychczasową władzą, bądź za opozycją – i zmianą sytuacji w Polsce. Tym większym zaskoczeniem dla strony solidarnościowej była zatem stosunkowo niska frekwencja: 62 proc. Jednak zwycięstwo Solidarności było całkowite – zdobyła wszystkie możliwe miejsca w sejmie i 99 proc. mandatów senatorskich (jeden zdobył kandydat niezależny).

Tak naprawdę to do 1989 roku nigdy nie byłem na żadnych wyborach. Nigdy. Pierwszy raz postanowiłem nie pójść głosować jako młody człowiek, miałem wtedy dwadzieścia czy osiemnaście lat. Powiedziałem, że ja nie pójdę. Nawet u mnie w domu była konsternacja, bo zarówno ojciec, jak i matka, uważali, że wybory – to trzeba iść. Niekoniecznie głosować, można zabrać sobie tę kartkę [zamiast wrzucić do urny], ale podpisać się pod listą, żeby nie być później gnębionym. Oni chodzili. Był nawet jakiś pomysł, że ojciec pójdzie za mnie się podpisać. Powiedziałem, że ja sobie tego nie życzę. Nie chodzę na wybory, bo to nie są wybory. W momencie, kiedy wybuchła Solidarność [w 1980 roku], to moja cała rodzina przestała chodzić, ale potrzebowali tego zastrzyku. I potem zaczęli chodzić dopiero w 1989.

JULIAN ZYDOREK

Poznań będę zawsze kojarzył z przełomem. Przeżyłem piękne chwile wyborów, bo u nas się mieścił nieomal sztab, mieliśmy profesorów i studentów z Akademii Sztuk Pięknych – to oni plakaty malowali, młodzież rozwieszała. Co było do dyspozycji? Papier pakowy. Bristol

to już był wielki luksus. Przyglądałem się tylko, bo to w końcu nie moja robota, ale się cieszyłem. Też pamiętam, jak robiliśmy kampanię wyborczą pani Suchockiej, bo ona w pierwszej turze nie przeszła. Gdzie myśmy głosowali? Nie mam pojęcia! Wiem, że głosowałem. I później pamiętam swego rodzaju słodką bezradność: za wielki sukces, nie wiadomo teraz, jak go spożytkować. Dzisiaj można różnie mówić o Okrągłym Stole, o wszystkim innym po kolei, ja wtedy zacząłem wierzyć, że może za jakieś dziesięć lat będzie swobodniej, ale nie przypuszczałem, że...

KS. WACŁAW OSZAJCA

To jakoś tak się zbiegło w czasie, że Okrągły Stół kojarzę przede wszystkim z gruntownym remontem mojego mieszkania na Palacza, bo to był taki slums, 26 metrów, bez łazienki. Horror po prostu. Ale przecież w najśmielszych marzeniach nie mogłam przewidzieć, że tak szybko się to potoczy i że już w czerwcu będą wybory. Że nowy sejm i przejmujemy władzę. Kto by na początku roku o tym myślał? (No, Maciej Frankiewicz tak, ale wszyscy się pukali w czoło.) W związku z tym ja miałam chatę pełną gipsu. Skończyło się tak, że remont skończyłam dopiero pod koniec roku, bo w ogóle nie miałam na niego czasu.

BARBARA FABIAŃSKA

Wynik wyborów stanowił zaskoczenie tak dla władzy, jak dla opozycji. Co prawda dziewiętnastego lipca Zgromadzenie Narodowe wybrało gen. Wojciecha Jastrzębskiego na prezydenta, jednak rząd z premierem Czesławem Kiszczakiem nie mógł uzyskać poparcia większości parlamentarnej (miał przeciwników nawet w PZPR). Adam Michnik na łamach

„Gazety Wyborczej” zaproponował wówczas – w artykule *Wasz prezydent, nasz premier* – by szefem nowego rządu został przedstawiciel Komitetów Obywatelskich.

Miały one wystąpić w koalicji ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, partiami traktowanymi dotąd jako przybudówki PZPR. 24 sierpnia sejm powierzył misję sformowania Rady Ministrów Tadeuszowi Mazowieckiemu, doradcy Solidarności. Tak zwane resorty siłowe (wojsko i milicja) przypadły przedstawicielom PZPR, ale na przykład ministrem pracy został Jacek Kuroń, wieloletni opozycjonista i dotychczasowy „czarny charakter” oficjalnej propagandy. Tak powstał pierwszy – od 1948 roku – niekomunistyczny rząd w Polsce (i w całej Europie Środkowo-Wschodniej).

Przemianom towarzyszyła niepewność; nie było jasne, na ile mocny jest blok komunistyczny, jak zareaguje ZSRR. Kiedy w Polsce trwały czerwcowe wybory, w Pekinie doszło do masakry studentów protestujących na placu Tiananmen. Z drugiej strony z wolna zaczynała się zmieniać sytuacja polityczna w innych krajach Europy Wschodniej.

Później było głosowanie. Ja pojechałem zawieźć dzieci na wieś do mojej mamy. I o tym, żeśmy wygrali niebotycznie, to się dowiedziałem w pociągu, wracając z Kielc. Cała ta ekipa, która pracowała ze mną, w nagrodę pojechała autobusem na koncert Joan Baez do Ursusa [w Warszawie]. To taka folkowa piosenkarka protest songów politycznych, która jest w historii muzyki postacią rządu Boba Dylana czy Bruce’a Springsteena, wielka gwiazda wtedy.

Tej samej nocy była masakra na Tiananmen. Ta ekipa prosto z koncertu Joan Baez pojechała pod chińską ambasadę. Na ówczesnym placu Dzierżyńskiego [we Wrocławiu]

wyrośli wtedy miasteczko namiotowe z transparentami. Z jednej strony to była reakcja na to, co się stało. Z drugiej strony dla mnie to było ewidentne, że tam króluje NZS, który nie wszedł w te wybory, więc teraz chodzi o to, żeby coś mieć. Na koniec postanowiono zostawić jakiś ślad. W namiocie w środku złożono taką płytę betonową przewiniętą gąsienicami od jakiegoś ciągnika i w to wkręcono rower. W dniu, kiedy kończyło się miasteczko protestacyjne, namiot został rozebrany i mieliśmy pomnik. Stał dwa dni. Został zniszczony w nocy przez spychacze na polecenie SB. Po dziesięciu latach udało się ten pomnik odtworzyć. Stoi do dzisiaj [przy ulicy Oławskiej]; jest jedynym – obok tego w Hongkongu – pomnikiem pamięci o masakrze.

LESZEK BUDREWICZ
[tekst nieautoryzowany]

Zmiany ruszyły lawinowo jesienią 1989 roku. Obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pozostającej pod wpływem ZSRR, masowo uciekali na Zachód – przez granicę węgiersko-austriacką, przez ambasady Republiki Federalnej Niemiec (Niemiec Zachodnich) w Pradze i w Warszawie.

ZSRR oficjalnie ogłosił, że „nie obawia się zmian”, co świadczyło o rezygnacji z wpływu na sytuację polityczną w Polsce i innych krajach regionu. Zaczęła się transformacja na Węgrzech, w Czechosłowacji, Bułgarii. Najbardziej gwałtowny przebieg miała w Rumunii, gdzie w grudniu 1989 zbuntowani oficerowie rozstrzelali po sądzie doraźnym Nicolae Ceaușescu i jego żonę, od 1965 roku niepodzielnie rządzących krajem.

Do Polski zaczęli wracać, początkowo niepewnie, emigranci z różnych stron świata.

Po Okrągłym Stole to jeszcze wiele, wiele rzeczy się zdarzyło. Jeszcze nie było powrotu do Polski. Najpierw była wielka wyprawa teatralna Mir Caravan, którą przygotowaliśmy z teatrami z Francji i Włoch, czyli Compagnie du Hasard, Teatro Nucleo, z międzynarodowym zespołem Footsbarn Theatre, czeskim Divadlo na Provazku, rosyjskim Licediei. Kilkuset aktorów z wielkimi namiotami, z własnymi przyczepami kempingowymi przejechało przez całą Europę, z Moskwy i Petersburga poprzez Warszawę, Pragę, Berlin, Lozannę, Kopenhagę, Paryż. Była to naprawdę wielka przygoda teatralna. Pierwszy raz zagraliśmy w Rosji. Do końca nie było wiadomo, czy Rosjanie nas wpuszczą, mieliśmy problemy z wizami. Znowu solidarność wszystkich zespołów teatralnych, wszystkich aktorów spowodowała, że nam je w ostatnim momencie dano, ponieważ inne zespoły powiedziały, że nie pojadą. Nie ma się co oszukiwać, Rosjanie w ramach pierestrojki chcieli to puścić na zdekontowanych podwoziach po rakietach SS-20. Długo musieliśmy tłumaczyć przyjaciółom z Zachodu, że na te rakiety nie możemy się zgodzić, że musimy uważać, żeby nas nie wykorzystano. Byliśmy otoczeni KGB-kami [funkcjonariuszami tajnych służb radzieckich], którzy mieli plan, żeby z tego zrobić pokojową propagandę na Europę i świat – Karawanę Mira, czyli karawanę pokoju. Nam zależało na tym, żeby jednak zostać przy uzgodnionej wcześniej nazwie Mir Caravan; mir oznacza i świat, i pokój, i starą gminę, małą wspólnotę. To będzie Mir Karawana, a nie Karawana Mira. Jak zajechaliśmy na miejsce, koledzy rosyjscy mieli już swoje samochody przygotowane z malunkami KARAWANA MIRA, ale musieli wszystko zdrapywać. Takie były umowy, musieli wypisywać prawdziwą nazwę Mir Caravan.

To było bardzo ciekawe doświadczenie, trwające cztery miesiące. Myśmy grali przed samym murem berlińskim. Cała aleja doprowadzająca do Brandenburger Thor w Berlinie po stronie zachodniej była zajęta przez namioty, przez nasze przyczepy. Powstała wielka wioska

teatralna, w której przez dwa tygodnie pokazywany był non stop program tych wszystkich teatrów, które brały udział w Mir Caravan i dodatkowo zaproszonych zespołów. Tak też działo się w Pradze, byliśmy tam na kilka miesięcy przed aksamitną rewolucją. Jechaliśmy przez Europę Wschodnią razem ze zmianami politycznymi.

TADEUSZ JANISZEWSKI

Poznań

Przebudowa polityczna w Polsce następowała bardzo szybko. Zmieniały się regulacje prawne, instytucje oraz ludzie kierujący urzędami i organizacjami.

Pamiętam, jak mi Aleksander Hall [minister ds. współpracy z organizacjami politycznymi] zaproponował funkcję dyrektora gabinetu. Była wtedy romantyczna atmosfera, to było bardzo prestiżowe. Napisałem podanie o urlop bezpłatny z uniwersytetu i poszedłem do rektora Wróblewskiego – Proszę o udzielenie rocznego urlopu w związku z pełnieniem funkcji. Rektor mnie przyjął i powiedział, że się cieszy, że to fajnie – Ja znam życie, na trzy lata dam panu urlop. Ja mówię – Ale magnificencjo, trzy lata? Ja chcę być historykiem. Trzy lata, tyle czasu, nie, nie. Oczywiście, to może być dłużej niż rok, może dwa lata? – No dobrze, to ja dam panu urlop na czas pracy w administracji rządowej. Co spowodowało, że ja chyba byłem na tym urlopie dziesięć czy dwanaście lat.

ANDRZEJ KRAWCZYK

Symboliczne znaczenie miało przywrócenie przez sejm w grudniu 1989 roku korony w polskim godle państwowym i zmiana nazwy państwa na Rzeczpospolitą Polską.

Największe konsekwencje dla życia codziennego przyniosły reformy nazwane planem Balcerowicza. Leszek Balcerowicz, wicepremier i minister finansów, swoją politykę przemian opierał na założeniu, że „trzeba skończyć z fałszywą grą, w której ludzie udają, że pracują, a państwo udaje, że płaci”. Przyjęty przez sejm pakiet ustaw wprowadzał w Polsce gospodarkę wolnorynkową, skutecznie zdusił inflację i umocnił złotego. Przyczynił się do poprawy sytuacji ekonomicznej w dłuższej perspektywie i umożliwił integrację z gospodarką światową, ale przyniósł też upadłość deficytowych zakładów pracy oraz bezrobocie.

Pojawiły się nowe nadzieje, ale i nowe zagrożenia, nowe błędy, polegające na tym, że pozostawiono się tych, którzy stanowili i siłę, i tarczę Solidarności, samym sobie. Szczególnie w tych zakładach pracy, które padały, które musiały zbankrutować, bo nie radziły sobie w gospodarce rynkowej. To między innymi był powód, dla którego wróciłam do Regionu [do pracy w związku zawodowym Solidarność]. Bo mi się wydawało, że my mamy – inteligencja głównie – wobec tych ludzi ogromny dług. Oni siedzieli w więzieniach. A teraz ponosili konsekwencje całego procesu wprowadzania gospodarki rynkowej, planu Balcerowicza. Przecież chyba nigdzie na świecie się nie zdarzyło, żeby ludzie przejawiali taką cierpliwość i tolerancję dla tych wszystkich posunięć. W sumie dla ludzi – w których te procesy uderzały w sposób strasznie bolesny – nie było żadnej ostony.

MARIA ŻÓŁTOWSKA
Płock





R O K 1 9 8 9 :
2 0 L A T P Ó Ż N I E J
- S P O R Y O P A M I Ę Ć

Solidarność? Myślę, że to był taki najlepszy moment, jeśli chodzi o nadzieję, o wyobrażenie sobie, co to może przynieść przyszłość. Zmarnowana szansa, nie? Oczywiście, że dobrze się tak potoczyło, ale mogło być dużo lepiej.

STANISŁAW ZMYŚLONY

Mimo wszystkich błędów strasznie dużo osiągnięto i chociaż jest wielu ludzi, którzy mówią, że to stanowczo za mało, to ja uważam, że to jest dla Polski wyjątkowo dobry czas.

IRENA WÓYCICKA

Okrągły Stół i „półwolne” wybory do dziś wywołują kontrowersje w różnych środowiskach opozycyjnych.

Idea dogadywania się z obozem rządowym dla jednych oznaczała mądry kompromis, dla innych – gest nieroztropny politycznie albo nawet zdradę narodową.

To, że doszło do umowy w sprawie takich „półwolnych” wyborów, to muszę powiedzieć, nie myślałam, że coś się takiego może zdarzyć. To tak jak gwiazdka z nieba. Dla mnie to był niebываły, zupełnie przechodzący moje oczekiwania sukces. Pamiętam, jak się skończyły obrady Okrągłego Stołu, wychodziłam [z Pałacu Namiestnikowskiego] i spotkałam Krzysztofa Wyszokowskiego, którego dobrze znałam. I on powiedział – Co zrobiąś? Zdradziłaś! Ja nie rozumiałam, o czym on mówi. Dostaliśmy związek zawodowy, który teraz ma szansę być miejscem wolności, czyli strasznie dużo, i jeszcze zgodę na częściowo wolne wybory. Sam fakt, że oni na tyle ustąpili, że tyle nam się udało – postrzegałam jako nasze zwycięstwo. Nie rozumiałam tej „zdrady”, o co chodzi? Co jeszcze możemy mieć? Teraz? Dostaliśmy wtedy więcej, niż mogliśmy zakładać. Mówię „my” jako strona Solidarności. Ale inni myśleli inaczej – że się dogadaliśmy po cichu z „czerwo-

nym” [potoczne określenie władzy w PRL].

IRENA WÓYCICKA

Mój stosunek do Okrągłego Stołu się nie zmienił. Jestem ogromnie dumna, że potrafiłmy bez awantur, bez rozlewu krwi, przejść do szalenie trudnego zadania, jakim była zmiana systemu. Byłam członkiem Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu, potem byłam w Komitecie wyborczym profesora Ryszarda Ganowicza, który kandydował do senatu i został senatorem. Walczyłam w Komitecie Obywatelskim, aby z jego ramienia do sejmu kandydowała Hanna Suchocka, mimo że była w poprzednim sejmie [w latach 1980–1985]. Uważałam, że jest ważne, aby weszli do sejmu ludzie z pewnym doświadczeniem, żeby to nie byli sami „surowi” posłowie. Ona zresztą bardzo angażowała się wcześniej w obronę więzionych i aresztowanych i w poprzednim sejmie głosowała przeciwko delegalizacji NSZZ Solidarność.

ANNA POTOK

Poznań

Okrągły Stół odebrałam pozytywnie jako spotkanie dwóch przeciwników gdzieś w środku. Tyle, że jak w każdych dobrze prowadzonych negocjacjach, trzeba wyczuć przeciwnika i wydaje mi się, że w 1989 roku było więcej do ugrania. Nie podobała mi się forma tych obrad, takie właśnie kumpłowanie się, wspólne picie wódki. Jeżeli jako prawnik jestem upoważniony przez grono osób do tego, żeby coś załatwić i jeżeli z tamtej strony jest taki sam pełnomocnik, to my się szybciej dogadamy. Natomiast, jeżeli my się kumpłujemy prywatnie, to tego nie okazujemy, żeby nasi klienci nie widzieli, że między nami są jakieś zażyłości; forma musiała być zachowana. Inaczej człowiek nie wykonuje dobrze swojego mandatu, tylko bardziej bierze pod uwagę osobiste kontakty. Nawet jeśli ma się jakieś zażyłości, to w pewnych okolicznościach nie powinny być okazywane. To samo dotyczy ekspiacyjnych zachowań Adama Michnika, który wybaczył Kiszczakowi [3 lutego 2001 roku w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”

☉ **Konfederacja Polski Niepodległej (KPN)** – nielegalna, działająca jawnie partia polityczna o programie narodowo-katolickim założona w 1979 m.in. przez Leszka Moczulskiego. Uznawała ciągłość władz Rzeczypospolitej na uchodźstwie i dążyła do przeprowadzenia wolnych wyborów. Była krytyczna wobec obrad Okrągłego Stołu.

Adam Michnik nazwał Czesława Kiszczaka i Wojciecha Jaruzelskiego „ludźmi honoru”. Bardzo sympatyczne i chrześcijańskie, może mu wybaczyć, tylko nie musi trąbić o tym na całą Polskę i pić z nim wódki i mówić, że to mój najlepszy przyjaciel. Są pewne kanony, których nie powinno się łamać.

ZBIGNIEW GIERUŃ-BANASZEWSKI
Wrocław

Mój stosunek do Okrągłego Stołu był krytyczny. Takie w ogóle było stanowisko Solidarności Walczącej, podobne stanowisko prezentował wtedy ☉ **KPN** i różne organizacje niepodległościowe, które już w zapomnienie poszły. Ale krytyczny byłem również tak wewnętrznie. Wolałbym w przekonujący sposób zwyciężyć, a nie dogadywać się z nimi przy stole, obojętnego kształtu. Myśmy, jako Solidarność Walcząca, nigdy nie szukali kompromisu, a to był przecież kompromis! Myśmy podkreślali, że te wybory, o których mówi się, że były wolne, były wolne w czterdziestu procentach. Sześćdziesiąt procent składu sejmu zostało przecież narzucone. Dla nas, dla mnie, nie do zaakceptowania była sytuacja, że mamy wyłoniony w drodze niby wolnych wyborów – wolny, demokratyczny rząd z Mazowieckim jako premierem, w którym ministrem spraw wewnętrznych jest Kiszczak, a chwilę później jeszcze prezydentem został Jaruzelski! To dla mnie był jakiś skandal, jakieś coś, co nie powinno uzyskać akceptacji. Ale z drugiej strony – tu należałem do mniejszości w Solidarności Walczącej – czułem, że nie można tego dyskredytować, bo to przynosi efekty i dzięki tym działaniom poszerza się sfera wolności. I co tu dużo

mówić – po chwili Kiszczak nie był już ministrem spraw wewnętrznych, a prezydentem został Wałęsa. Chociaż mieliśmy wtedy i do niego zastrzeżenia – ☉ **„Bolek”** i tak dalej – to jednak był to ktoś zupełnie inny niż Jaruzelski i stopniowo następowało to wszystko, na czym nam zależało: wycofanie wojsk sowieckich, pierwsze w pełni demokratyczne wybory w 1991 roku. I ani się obejrzelismy, a Polska rzeczywiście stała się państwem wolnym i demokratycznym.

MACIEJ FRANKIEWICZ

„Przeszłość oddzielamy grubą kreską” powiedział premier Tadeusz Mazowiecki w *exposé* sejmowym wygłoszonym 24 sierpnia 1989. Miało to oznaczać odstępianie od rewanzu wobec osób odpowiedzialnych za represje okresu PRL, a przede wszystkim – wskazanie momentu, od którego pierwszy niekomunistyczny rząd przyjmuje odpowiedzialność za kraj i społeczeństwo.

„Gruba kreska” stała się jednak, wbrew intencjom premiera, symbolem niepamięci oraz rezygnacji z elementarnej sprawiedliwości – tym bardziej, że wielu przedstawicieli dawnej władzy dobrze się odnalazło w nowej rzeczywistości.

Szczególne kontrowersje wzbudzała – i wzbudza do dziś – kwestia lustracji (łac. *lustratio* – przegląd, wgląd). W Pol-

☉ **„Bolek”** – domniemany pseudonim Lecha Wałęsy, którego Krzysztof Wyszkowski, Anna Walentynowicz i Andrzej Gwiazda oskarżyli o podjęcie w latach 70. tajnej współpracy z SB. W 2000 roku Sąd Łustracyjny orzekł, że były prezydent nie skłamał, oświadczając, iż nigdy nie był tajnym współpracownikiem. Dyskusja na ten temat nadal trwa.

sce oznacza ona przede wszystkim zbadanie przez sąd osób publicznych pod kątem ich ewentualnej współpracy z peerelowską Służbą Bezpieczeństwa. Kolejne instytucjonalne próby rozwiązania tego problemu nie przyniosły jednak rezultatu – spory dotyczą zarówno samej potrzeby lustracji, jak i formy, w jakiej miałyby ona być przeprowadzona. Obecnie lustracja ustawowo obejmuje osoby pełniące funkcje publiczne w najważniejszych urządach państwowych (jednak protest wywołała próba podjęta przez partię Prawo i Sprawiedliwość, by do grupy tej włączyć dziennikarzy i nauczycieli akademickich). Procedurę lustracyjną w przypadku tych osób prowadzi z urzędu Instytut Pamięci Narodowej (powołany w 1999), sprawdzając prawdziwość ich oświadczeń na temat współpracy z tajnymi służbami PRL. IPN sprawuje także opiekę nad archiwami, które mają charakter otwarty: wgląd do danych mają osoby, które IPN uzna za poszkodowane przez aparat represji PRL oraz naukowcy i dziennikarze prowadzący badania historyczne. Jednocześnie w mediach częste są przypadki „dzikiej lustracji”: pojawiają się rozmaite oskarżenia o współpracę z peerelowskimi tajnymi służbami, nie zawsze oparte na zweryfikowanych dokumentach.

Jestem absolutnie za tym, żeby doprowadzić do takiej sytuacji zero-jedynkowej, powiedzieć, kto kim był i kim jest. Uważam, że z administracji publicznej, szkolnictwa czy sądownictwa, czyli tam, gdzie jest to oparte na zaufaniu do zawodu, ci ludzie – mówię o faktycznych współpracownikach – powinni być usunięci. Powinniśmy powiedzieć jasno – Byłeś konfidentem i funkcjonariuszem aparatu represji, dziękujemy za współpracę. Łajdakom trzeba podziękować i więcej do tematu nie wracać. Ja będę ich tępił, jeśli będą pretendowali do jakichś funkcji publicznych. Ale nie mam krwiożerczych instynktów, żeby się tam jakoś na nich mścić. Ja im odpuszczam.

ANDRZEJ WIŁOWSKI

Ja uważam – wbrew temu, co obowiązuje jako hasło – że prawda nas nie wyzwoli. Bo to nie jest żadna prawda,

🔍 **Teczki** – po 1989 potoczne określenie dokumentów wytworzonych w latach 1944–1989 przez organy bezpieczeństwa PRL, gromadzonych przeciwko obywatelom i wykorzystywanych do walki z opozycją. Należą do nich m. in. akta spraw operacyjnych (np. donosy konfidentów, notatki ze spotkań ze współpracownikami, raporty z podsłuchów czy z kontroli korespondencji), starania o uzyskanie paszportu, akta postępowań karno-administracyjnych. Dokumenty te zawierają często informacje niepotwierdzone i nieprawdziwe, które wymagają starannej weryfikacji. Duża część tej dokumentacji została zniszczona przez ustępującą w 1989 roku władzę.

przynajmniej w 🔍 **teczce** z materiałami na mój temat z Instytutu Pamięci Narodowej widzę to bardzo wyraźnie. Jest to zbiór obrzydliwych donosów, które nie wydają mi się, żeby mogły wnieść do rozumienia rzeczywistości coś wartościowego. Gdyby to ode mnie zależało, bym to wszystko spaliła. Na szczęście nie mam prawa do podejmowania takich decyzji i zdaję sobie sprawę z tego, że w odniesieniu do rozmaitych ludzi takie dokumenty mają swoje znaczenie. To jest jakaś straszna zemsta i naprawdę – to brzmi jak komunał – grzebanie się w tych teczkach widzę jako zwyczajstwo ubecji. Bo o nich [funkcjonariuszach SB] niczego złego nie ma w tych teczkach, oni są absolutnie czyści. Taka babranina: na przykład na zawsze do historii przejdzie [nieprawdziwa] informacja, że ja sypiałam z uczniami liceum, w którym mój mąż był nauczycielem. Napisał to ktoś, komu zależało na tym, żeby można go było wyrzucić z pracy. Trzeba było kolekcjonować zarzuty. Jakiegokolwiek. Nawet najbardziej plugawie kłamstwa. Mnie to akurat ani ziębi, ani grzeje, mam to głęboko gdzieś, ale można teoretycznie założyć, że za dwieście lat ktoś to przeczyta i zostaje na mnie taka plama. Niby dlaczego? Nie wiem. Moim zdaniem nie ma w tych materiałach ipeenowskich czegoś, co tworzy jakąś pozytywną wartość, pomaga zrozumieć świat.

JOANNA TRZECIAK-WALC
Podkowa Leśna

Od początku jestem absolutnie przeciw lustracji. Nie dlatego, żebym była taka mądra. Ja po prostu miałam to szczęście, że mówiłam świetnie po niemiecku i dostałam, zaraz po 1989, pierwszy talerz satelitarny. W związku z czym mogłam sobie oglądać niemiecką telewizję. A tam roilo się wtedy od talk-show, gdzie wypasieni, zadowoleni zachodni Niemcy pokazywali, że oni w życiu by nie byli tak obrzydliwi, jak ci donosiciele z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. A ja dostawałam szału, bo to było naprawdę tak niesmaczne, to było tak obrzydliwe! Dzisiaj uważam, że trzeba było te archiwa UB po prostu... Może nie, że zaorać, ale trzeba to było naprawdę na pięćdziesiąt lat schować w lochach. Bo inaczej nie było takiej możliwości, że to nie będzie nadużywane.

IWONA BURSZTA-KUBIAK

Należę do tych ludzi, którzy są zwolennikami grubej kreski. Nie, żeby zapomnieć, nie pamiętać. Dla mnie zajmowanie się materiałami dowodowymi wykreowanymi przez policję polityczną to jest po prostu strata czasu – teczki były smażone przez esbeków, których cały wysiłek polegał na tym, żeby kogoś złamać, mieć na kogoś „haka”. Dokumentacja zgromadzona przez Służbę Bezpieczeństwa to nie są dowody tego, co ludzie czynili, to są dowody, jak ludzi w przeróżny sposób testowano. Może nadają się do poznania ludzkiej natury bądź kondycji człowieka w ekstremalnych sytuacjach, ale nie mogą być źródłem oceny konkretnego człowieka. W trakcie przesłuchań szczęśliwie nie byłem srogo doświadczany, ale poznałem mechanizm tzw. dochodzenia. Oni kreowali rzeczywistość. Żerowali na ludzkich słabościach. Nawet bez żadnej finexji to robili – taki czytelny sposób prowadzenia śledztwa: dobry esbek, zły esbek. Zmagając się z nimi, byłem w komfortowej sytuacji, bo byłem wolnym człowiekiem, nie miałem rodziny. Stać mnie było na więzienie! Ale ludzie, którzy mieli żony, dzieci, opiekowali się rodzicami,

mogli być szantażowani w dowolny sposób, a nikt nie rodzi się bohaterem i bohaterstwa od ludzi też nie można wymagać.

Z jednej strony uważam lustrację za stratę czasu, za pętanie sobie nóg, krótko mówiąc: zawracanie głowy. Ale z drugiej strony w pewnym momencie uznałem, że każdy ma prawo do przeczytania swojej teczki. Przyznać muszę, że słyszałem o pozytywnych historiach z tym związanych; kiedy ludzie dowiadawali się, kto na nich donosił, potem się do nich zwracali i jakoś się podzwigali (albo się nie podzwigali...). Może kiedyś przeczytam swoją teczkę. Tylko – chociaż jestem przekonany, że nikt z moich bliskich, z moich przyjaciół na mnie nie donosił – nie mogę wykluczyć, że mógłbym się na coś takiego natknąć; wówczas nie mógłbym być wobec takiej osoby obojętny, musiałbym coś z tym zrobić. Dzisiaj nie mam na to czasu!

RYSZARD CZAPARA
Poznań

Natomiast patrząc z perspektywy – ludzie, którzy pracowali wówczas w tej instytucji [Służbie Bezpieczeństwa] i w jakiś sposób postępowali niegodnie, łamali ludzi albo szantażowali – oni w zasadzie są zupełnie bezkarni. Wręcz są świadkami potwierdzającymi komuś winę lub niewinę. Są wyrocznią w tej sytuacji. Bo oni pracowali w legalnych instytucjach według ówczesnego prawa, tak? To jest nieuczciwe.

Kiedy powstało pojęcie grubej kreski, byłem całym sercem za. A teraz uważam, że to jednak był błąd, bo czas pracuje na niekorzyść. Są kolejne roczniki, których nie będzie to interesowało, a jak będzie nawet interesować, to mogą po prostu mieć kłopot ze zrozumieniem. To wszystko jest skomplikowane. Dlatego nie lubię, jak mi ktoś mówi – A! To pan był pobity i proces... No, ale to była konsekwencja czegoś, tak? Odmowy.





No, dobra, fajnie – odmowa, ale przed odmową była zgoda, mimo że to jest sprawa krótkiego czasu, prawda? Ale było. [Janusz Heller zatrzymany przez SB w październiku 1982 roku podpisał  **lojalke**; gdy wycofał się z tego, został ponownie zatrzymany i brutalnie pobity].

JANUSZ HELLER
Poznań

Dokładnie zgadzam się z tak zwaną deubekizacją. Dokładnie zgadzam się z tak zwaną lustracją. Jak najbardziej jestem za. Do swojej teczki zaglądałem. Tam nie ma nic. Jest tylko przygotowywanie sprawy, tej za drukarnię [nielegalną działalność wydawniczą]. Ale żadnych papierów innych nie ma, bo zostały zniszczone. Natomiast miałem wgląd we wszystkie papiery, które mnie dotyczyły, w teczkach innych spraw. Moja wiedza jest porażająca. Wielu z moich kolegów, nawet takich, którzy wyjechali [później] za granicę, było  **TW**. Patrzę też na to, jak to się stało. Mam takich kolegów, którzy nie zrobili tak naprawdę nikomu krzywdy. Natychmiast, jak tylko mogli wyjechać, to wyjechali, żeby się odczepić od tej Służby Bezpieczeństwa. To są takie nazwiska, których nigdy nie ujawnię, bo po co? Trzeba też uwzględniać, w jakich warunkach tę współpracę podpisali. Kilku lub nawet kilkunastu internowanych podpisało po to, żeby wyjść. Bo mieli dzieci, bo mieli rodzinę i ja to też rozumiem.

JULIAN ZYDOREK

Spory o pamięć nie dotyczą jedynie kwestii lustracji, choć wydaje się, że to najbardziej zapalny punkt walki o interpretację polskiej przeszłości.

Trwają dyskusje na temat zasług i znaczenia poszczególnych nurtów opozycji, a także całościowej oceny okresu PRL.

Ja się utożsamiam z ogólnym kształtem III Rzeczypospolitej. Oczywiście wiele rzeczy budzi moje wątpliwości.

 **Lojalka** – potoczne określenie deklaracji lojalności, czyli pisemnego zobowiązania, do którego podpisania władze PRL nakłaniały działaczy opozycji internowanych lub zatrzymanych po wprowadzeniu stanu wojennego. Nie oznaczała zobowiązania do współpracy z SB, jednak interpretowana była jako zgoda na zaprzestanie działalności opozycyjnej.

Można powiedzieć, że w niezwykle trudnym okresie budowania nowej rzeczywistości nie zadbaliśmy dostatecznie o to, żeby zachować pamięć Peerelu. Należało pokazać mechanizmy opresji tego systemu i ludzi, którzy potrafili się temu oprzeć. Warto zadbać, żeby ludzie rozumieli: nie tylko po to, żeby pamiętać o największych bohaterach. Ale również, żeby umieli rozpoznawać zagrożenia dla demokracji. Tego teraz bardzo brakuje... Żeby życie społeczne było zintegrowane, żeby była zachowana ciągłość – musi być zrozumienie tamtego świata. Jeżeli mamy zrozumieć ten przełom, to musimy rozumieć życiorysy tych ludzi. W jakim świecie oni żyli.

Wracając pamięcią do dawnych czasów myślę też o tym, że to, nad czym tak bolałam, te rozłamy, kłótnie w środowisku opozycji demokratycznej, a potem Solidarności, miały niestety w sobie coś głębszego. To jednak były różnice co do wartości. Może wtedy nie uświadamiałam sobie tego, może inni też nie. Ale teraz widzę, że polską inteligencję różniły wartości, które mają być fundamentem Polski.

IRENA WÓYCICKA

 **Tajny współpracownik (TW)** – w terminologii Służby Bezpieczeństwa osoba świadomie z nią współpracująca; za dostarczane informacje mogła, choć nie musiała, otrzymywać pieniądze, prezenty lub przywileje, np. paszport czy awans w pracy. Niektórych TW Służba Bezpieczeństwa werbowała przez zastraszanie i szantaż. Instytut Pamięci Narodowej szacuje, że w 1988 było ich blisko 100 tys.

🕒 **Komitet Obrony Robotników (KOR)** – jawnie działające opozycyjne ugrupowanie społeczne utworzone we wrześniu 1976, by pomagać uczestnikom protestów robotniczych w Radomiu i Ursusie. W 1977 przekształcone w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”.

Byłam na uroczystości z okazji 30-lecia powstania 🕒 **Komitetu Obrony Robotników**, na którą w końcu zaprosił mnie pan prezydent [Lech] Kaczyński. Mój mąż [Jan Walc] dostał order. On nie żyje już od dłuższego czasu. I przez te kilkanaście lat od jego śmierci było parę okazji, kiedy rozdawano odznaczenia zasłużonym dla rynku wydawniczego [w drugim obiegu w okresie PRL], ale nikt nigdy o nim nie wspominał. Dopiero teraz Kaczyński postanowił dać mu order. Dla mnie to nie ma żadnego znaczenia, ale matka mojego męża i mój syn bardzo to przeżywali. Jest to jakaś próba wyrównania rachunków, oddania sprawiedliwości. Widziałam tam całą grupę osób, którym pan prezydent wręczał order. Widziałam, jak się niesamowicie cieszyli. Myślę, że dla ludzi, których to [odznaczenie] bezpośrednio dotyczy, jest to jakaś – może gorzka – ale prawdziwa i czasem jedyna satysfakcja. Ja mam wrażenie, że jest ogromna grupa osób, która żyje w cieniu, w jakimś upokorzeniu, w jakiejś niedoli, z poczuciem ogromnej krzywdy, że zapomniał o nich związek [Solidarność], zapomniała o nich Polska i tym ludziom na pewno trzeba pomagać. W jaki sposób? Nie wiem, nie do mnie to należy. Ale tu na pewno zostało coś bardzo ważnego przeoczone.

JOANNA TRZECIAK-WALC

Obecnie funkcjonuję dobrze, z pracy mam satysfakcję, czuję jakiś publiczny pożytek z tego, co robię. Ale wielu kolegów „zniknęło”, nikt o nich nie pamięta. Nawet kiedy próbuję, to czasem nie mogę ich odnaleźć, nie wiem, gdzie jest ten człowiek, czy w ogóle istnieje. Do odznaczenia jest jeszcze dużo ludzi naprawdę zasłużonych. Z orderami nigdy na świecie nie było tak, że rozdaje się

je sprawiedliwie i kompletnie. Na przykład na rocznicę KOR-u nie dostałem odznaczenia, ktoś nie dostrzegł, ale potem dostałem order za Studencki Komitet Solidarności, w którym nie byłem. Jacek Kubiak – młodszy kolega – ten sam order, Krzyż Oficerski, dostał za KOR, a robił SKS. Wcześniej, kiedy był przełom, Okrągły Stół, byłem na boku, zdystansowany wobec „wiodącej siły” w opozycji, skonfliktowany już z Adamem Michnikiem, który, rzecz można, wówczas „rozdawał karty”. I wtedy, zupełnie niespodziewanie, dostałem Krzyż Kawalerski z Londynu za „działalność na rzecz niepodległości Polski w ramach NSZZ Solidarność”. Niesłychana satysfakcja, mimo że nie była to nagłośniona sprawa. Odznaczono tak może czterdzieści osób. Sprawiedliwie dostał Janusz Pałubicki i ja. Oczywiście już wtedy ktoś chciał ten krzyż oddawać [władzom polskiego rządu na uchodźstwie urzędującym od 1940 w Londynie]: Zbyszek Bujak na tej liście dostrzegł kogoś, kogo nie cenił specjalnie. Mi się ta hucpa z oddawaniem orderów nie podoba, bo jeżeli ktoś demonstracyjnie oddaje odznaczenie, to niejako szantażuje moralnie pozostałych. Oddanie orderu tej rangi, państwowego, to jest „ostateczna ostateczność”, to jest rozwiązanie konfliktu sumienia, a jeśli się to czyni dla doraźnej wrzawy, to jest postępowanie tego orderu. To nie jest odznaka za biegi przełajowe, tylko historyczne odznaczenie, które ma tradycję.

LECH DYMARSKI
Poznań

Ocena przeszłych wydarzeń z perspektywy czasu ściśle wiąże się z odpowiedzią na pytanie o współczesny kształt Polski i o bilans minionego już dwudziestolecia, które dzieli nas od przełomu 1989 roku.

Czy Polska właściwie rozliczyła się z peerelowską przeszłością? Czy stała się krajem w pełni demokratycznym? Czy wszyscy jej obywatele mają porównywalny dostęp

do edukacji, pracy i innych uprawnień gwarantowanych przez konstytucję?

Wedle radykalnych krytyków polskiej transformacji w jej wyniku powstało państwo słabe, podatne na korupcję, którego struktury przeniknięte są peerelowskimi „układami” i funkcjonariuszami dawnych tajnych służb, stąd konieczne jest powołanie IV Rzeczypospolitej. Dla wielu Polaków jednak III Rzeczypospolita (po Rzeczypospolitej szlacheckiej i II Rzeczypospolitej okresu międzywojennego), mimo niedociągnięć, stanowi spełnienie marzeń o wolności i demokracji, które przyświecały opozycji politycznej w PRL.

Ja nigdy nie jestem zwolennikiem takich teorii co by było, gdyby było? Był Okrągły Stół i to trzeba przyjąć jako fakt. Już nie było alternatywy generalnie. Nie wyobrażam sobie bankructwa systemu w wariantach konfrontacyjnym, bo koszty społeczne i gospodarcze, i militarne, i humanitarne, byłyby nieporównanie większe. To był dobry pomysł. Niemniej, gdyby przeżył on w tym kształcie, w jakim kontrakt został zawarty, to oczywiście byłaby kupa nieszczęścia. Jest ten ponad dwustustronicowy dokument – te protokoły Okrągłego Stołu – który można analizować, interpretować i różne dziwne rzeczy z tego wynikają. Ja uważam, że dobrze, że to się tak potoczyło.

Myślę, że jest nieporozumieniem stawianie granic III – IV Rzeczypospolita. Jest to kolejny etap w dziejach i już mamy państwo niepodległe i wolne. Położenie Polski jest zupełnie inne niż w czasach Peerelu. Jesteśmy w Unii Europejskiej. Zupełnie inny jest ustrój. Jedyne, co może niepokoić, to pewna łatwość fałszywych reform podyktowanych populizmem. Jeśli pierwszym punktem programu nowej władzy [w sierpniu 2007 – rządu PiS] jest walka z korupcją czy poszukiwanie wroga, to mnie to niepokoi. Niestety, politycy bardzo wolno się uczą, przy braku doświadczeń praktykowania demokracji przez okres powojenny cofają się w swoich pomysłach do takiej formuły dziewiętnastowiecznej uprawiania polityki – partie

ideologiczne. Niestety, nie ma partii programowych i to jest całkiem nieszczęście.

ANDRZEJ WIŁOWSKI

Dopiero parę miesięcy temu poczułem, że chyba w większości wyparował ze mnie Peerel, że zacząłem się czuć wolnym człowiekiem. Że te jady ze mnie wypłynęły. To jest tak, jak mówiłem w latach 90. – będąc już nauczycielem akademickim – że nie zamieniłbym roku po 1989 na pięć lat życia w Peerelu, nawet gdybym wiedział, że mam umrzeć. Po prostu dla mnie to było permanentne cierpienie. Pamiętam, jakim obrzydzeniem mnie napawali ludzie, którzy mieli w Peerelu dostęp do czegoś. A to mogli załatwić meble, a to jakiś materiał, a to jakieś części. I oni byli kimś. Było to po prostu coś paskudnego. Coś takiego płaskiego i okaleczającego wszelkie społeczne relacje. Osobiście przeżyłem świetne rzeczy. Podróże, miłości, wiele radości. Ale to było takie prywatne.

KRZYSZTOF J. BARANOWSKI

Nasi rozmówcy:

Krzysztof J. Baranowski, Poznań – grafik, fotograf, wykładowca akademicki. W latach 80. współpracownik podziemnych pism „Veto” i „Obserwator Wielkopolski”. Obecnie kierownik Pracowni Fotografii Intermedialnej w poznańskiej ASP.

Witold Bartoszewicz, Brwinów – w połowie lat 70. związany ze środowiskiem akademickim we Wrocławiu. Współpracownik Komitetu Obrony Robotników, Towarzystwa Kursów Naukowych i Studenckiego Komitetu Solidarności.

Leszek Budrewicz, Wrocław – wykładowca akademicki i dziennikarz radiowy. Jeden z założycieli i najważniejszych działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności. 1980–1981 reporter „Solidarności Dolnośląskiej”. W czasie stanu wojennego ukrywał się, pracując jednocześnie w podziemnym Regionalnym Komitecie Strajkowym Solidarności i redagując pismo „CDN”. W 1985 zakładał Ruch Wolność i Pokój.

Iwona Burszta-Kubiak, Poznań – w latach 80. mieszkanie jej i Jacka Kubiaka stanowiło centrum życia towarzyskiego. Spotykali się tutaj opozycjoniści polscy, przyjeżdżali działacze opozycji demokratycznej z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, częstymi gośćmi byli członkowie partii Zielonych z Berlina Zachodniego. Iwona Burszta-Kubiak zmarła w 2009 roku.

Ryszard Czapara, Poznań – wydawca prasy. W 1980 jako asystent w Międzyuczelnianym Instytucie Biochemii współorganizował NSZZ Solidarność w Akademii Rolniczej. W latach 80. redaktor, drukarz i kolporter nielegalnego „Obserwatora Wielkopolskiego”. Obecnie wydaje poznański kwartalnik „Czas Kultury”.

Lech Dymarski, Poznań – poeta, aktor Teatru Ósmego Dnia, występował z Salonem Niezależnych, założył galerię w Poznaniu. W latach 70. współpracownik KOR-u. W okresie Solidarności brał udział w tworzeniu struktur związku, a w 1981 stał się członkiem jego najwyższych władz. Współtworzył struktury podziemne i wydawnicze drugiego obiegu. Obecnie dyrektor Wielkopolskiego Muzeum Walk Niepodległościowych oraz przewodniczący Sejmiku Województwa Wielkopolskiego.

Barbara Fabiańska, Poznań – redaktorka, autorka tekstów historycznych i filmów dokumentalnych, muzealniczka. 1980–1981 działała w NZS, w 1982 organizowała podziemną strukturę NZS Politechniki Poznańskiej, aresztowana. Od 1984 współpracowała z Ośrodkiem „Karta”, była sekretarzem redakcji podziemnego pisma „Czas”, założyła poznański oddział Archiwum Wschodniego, którym też kierowała. Obecnie pracuje w Wielkopolskim Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu.

Maciej Frankiewicz, Poznań – w latach 1980–1981 działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Konfederacji Polski Niepodległej. W 1982 internowany. Twórca poznańskiego oddziału Solidarności Walczącej i jej bazy poligraficznej. Wielokrotnie aresztowany, kilkakrotnie uciekał z aresztu. Od 1999 roku wiceprezydent Poznania. Maciej Frankiewicz zmarł 16 czerwca 2009 roku.

Maria Ganowicz, Poznań – w drugiej połowie lat 70. zaangażowała się we współpracę z Komitetem Obrony Robotników. Z kolegami ze studiów tworzyła Studencki Komitet Solidarności w Poznaniu. W stanie wojennym brała udział w organizowaniu pomocy dla internowanych i kolportażu pism podziemnych. Obecnie pracuje w agencji ubezpieczeniowej.

Zbigniew Gieruń-Banaszewski, Wrocław – radca prawny. Współpracownik SKS, zaangażowany w kolportaż, głównie „Biuletynu Dolnośląskiego”, i przerzut z Zachodu wydawnictw objętych cenzurą (od 1978 do 1980). Członek NSZZ Solidarność. Po wprowadzeniu stanu wojennego ukrywał się. Obecnie wraz z żoną i córką prowadzi kancelarię prawną.

Janusz Heller, Poznań – nauczyciel, pedagog, instruktor harcerski, organizator życia młodzieży, od 1985 do dziś kierownik Klubu „Krań”.

Ewa Hołuszko, Warszawa – elektronik, fizyk, psycholog i pedagog. Członkini prezydium Regionu Mazowsze i delegatka Regionu Mazowsze na I Zjeździe Solidarności. Do kwietnia 1981 roku pełniła funkcję przewodniczącej Komisji Interwencyjnej NSZZ Solidarność. Po wprowadzeniu stanu wojennego założyła własną organizację podziemną, Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny, którą prowadziła do momentu aresztowania w 1982. Po 1990 roku pracowała w DESI Hamburg, na UW, jako nauczycielka fizyki, 1991–1995 współpracowała z Helsińską Fundacją Praw Człowieka. W ostatnich latach działa w Stowarzyszeniu Wolnego Słowa.

Tadeusz Janiszewski, Poznań – aktor i współautor prawie wszystkich spektakli Teatru Ósmego Dnia od 1971 do dzisiaj; 1993–2000 dyrektor teatru. Prowadził warsztaty teatralne w Polsce i za granicą oraz uczestniczył w wielu międzynarodowych projektach teatralnych.

Andrzej Krawczyk, Warszawa – historyk, wykładowca akademicki. Od 1980 członek Solidarności. W latach 70. i 80. związany z podziemnym ruchem wydawniczym, m.in. współredagował Bibliotekę Historyczno-Literacką i pismo „ABC”.

Andrzej Maszewski, Poznań – animator kultury. Od czasów studenckich związany ze środowiskiem opozycyjnym; w latach 80. współpracował przy wydawaniu prasy podziemnej. Obecnie pracuje w Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu.

Ks. Wacław Oszejka SJ – poeta, dziennikarz, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie i Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 80. organizator drugoobiegowego życia kulturalnego w Poznaniu.

Anna Potok, Poznań – wykładowca akademicki. Założycielka uczelnianej Solidarności; po wprowadzeniu stanu wojennego zaangażowała się w pomoc internowanym i ich rodzinom. Współpracowała z podziemnym „Biuletynem Wojennym”. Spędziła ponad cztery miesiące w areszcie. W III RP pełniła funkcję wiceministra rolnictwa w rządach Tadeusza Mazowieckiego i Jana Krzysztofa Bieleckiego. Obecnie na emeryturze, działa aktywnie w organizacjach pozarządowych, jest ekspertem do spraw rozwoju obszarów wiejskich.

Lech Raczak, Poznań – współtwórca Teatru Ósmego Dnia, 1968–1994 jego lider. Obecnie reżyser niezależny współpracujący z różnymi zespołami teatralnymi w Polsce.

Andrzej Radke, Poznań – socjolog. W latach 80. związany z pismem „Hipolit” i „Podaj Dalej”. Organizator nielegalnych demonstracji. W 1987 zaangażowany w tworzenie nowych struktur Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Obecnie – wspólnie z kolegami z opozycji, Jarosławem Rolewskim i Krzysztofem Cnotalskim – prowadzi firmę poligraficzną.

Zdzisław Rozwałak, Poznań – działacz społeczny. W sierpniu 1980 przewodniczący strajku w Poznańskiej Fabryce Maszyn Żniwnych. W latach 1980–1981 przewodniczący MKZ Wielkopolska, od lipca 1981 przewodniczący zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ Solidarność; członek prezydium Komisji Krajowej. W latach 80. kolporter i autor tekstów w prasie podziemnej. Obecnie w Wielkopolskiej Fundacji Pomocy Inwalidom „FILAR”.

Hanna Stępień, Warszawa – w latach 80. mieszkała w Kielcach, gdzie organizowała widzenia z internowanymi (internowany także był jej mąż, Jerzy) i zaangażowała się w pomoc charytatywną. Obecnie działa w Towarzystwie Dobroczynności.

Jerzy Stępień, Warszawa – prawnik. W latach 80. działacz i członek władz Solidarności Regionu Świętokrzyskiego. Współautor *Posłania do narodów Europy Wschodniej* opracowanego na I Zejeździe Solidarności w Gdańsku. W stanie wojennym internowany. Do 1989 pracował w kurii biskupiej, która była miejscem działalności opozycyjnej. W 1989 został senatorem; współtwórca ustroju samorządowego w Polsce. 2006–2008 prezes Trybunału Konstytucyjnego.

Joanna Trzeciak-Walc, Podkowa Leśna – polonistka. Uczestniczka wydarzeń marcowych na Uniwersytecie Warszawskim w 1968. W latach 70. związana z Komitetem Obrony Robotników i Niezależną Oficyną Wydawniczą, potem z legalną i nielegalną Solidarnością. Obecnie radna miasta Podkowa Leśna.

Krzysztof Turkowski, Wrocław – w latach 70. związany był z kręgiem wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, a następnie ze Studenckim Komitetem Solidarności i Komitetem Samoobrony Społecznej. Uczestniczył w strajku w zajezdni na Grabiszyńskiej w sierpniu 1980, a po porozumieniach był wiceprzewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Solidarności. W czasie stanu wojennego ukrywał się. Działal w podziemnej Solidarności, wydawał pismo „Z Dnia na Dzień”. Współtworzył kilkanaście ośrodków Chrześcijańskich Uniwersytetów Robotniczych. 1990–1994 był wiceprezydentem Wrocławia. 1995–1998 prezes PALFILM, od 1997 doradca prezesa Telewizji Polsat, członek rady nadzorczej RSTV, od 2003 prezes spółki Antena 1, 2004–2006 członek zarządu Telewizji Puls. Od 2006 przewodniczący rady nadzorczej PAP.

Andrzej Wilowski, Poznań – w drugiej połowie lat 70. był sygnatariuszem Studenckiego Komitetu Solidarności w Poznaniu. Brał udział w tworzeniu Solidarności i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Po wprowadzeniu stanu wojennego kontynuował działalność opozycyjną, współpracując z kilkoma pismami drugiego obiegu. Obecnie działa w Stowarzyszeniu Wolnego Słowa.

Irena Wóycicka, Warszawa – polityk społeczny, ekonomistka. W latach 70. współpracowniczka KOR-u i członkini redakcji związanego z KOR-em dwutygodnika „Robotnik”. Ekspert NSZZ Solidarność, uczestniczka obrad Okrągłego Stołu przy stoliku ekonomicznym. W latach 1990–1993 wiceminister pracy. Obecnie kieruje działem badań społecznych w pozarządowym Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową.

Ludwika Wujec, Warszawa – nauczycielka matematyki i fizyki. Od 1976 współpracowniczka KOR, KSS „KOR”; w 1977 współtwórczyni i redaktorka „Robotnika”. W latach 1980–1981 w Solidarności. Współzałożycielka pisma Regionu Mazowsze „Niezależność”, w 1981 dziennikarka Agencji Prasowej „S”. W stanie wojennym internowana. 1982–1988 w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom; 1984–1989 – w redakcji „Tygodnika Mazowsze”. Uczestniczka obrad Okrągłego Stołu.

Stanisław Zmyślony – założyciel Solidarności w Jarocinie, w stanie wojennym działacz Solidarności podziemnej. Obecnie pracuje w Zarządzie Dróg Powiatowych.

Julian Zydorek, Poznań – w 1981 członek prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Wielkopolska. W stanie wojennym internowany. Po zwolnieniu w dalszym ciągu związany z opozycją poznańską, zatrzymany ponownie za druk nielegalnego pisma „Rezonans” i innych wydawnictw. W 1984 zwolniony z pracy w WZT Telekom-Teletra za działalność opozycyjną. Po 1989 pracownik Ośrodka „Karta”, dyrektor Radia Obywatelskiego w Poznaniu, kierownik produkcji w TVP Oddział Poznań oraz pracownik Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu.

Maria Żółtowska, Płock – działaczka Solidarności w latach 80. Wróciła do związku po 1989, by wesprzeć robotników tracących pracę w wyniku transformacji ustrojowej. Posłanka na sejm I i III kadencji, uczestniczyła w pracach komisji ustawodawczych. Obecnie na emeryturze.

Krótkie biografie postaci opowieści:

Leszek Balcerowicz (ur. 1947) – ekonomista. W latach 1969–1981 członek PZPR. Ekspert Solidarności. Wicepremier i minister finansów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego i Jana Krzysztofa Bieleckiego. Opracował i przeprowadził projekt zmian ustroju ekonomicznego Polski. Obecnie przewodniczący rady fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju oraz ekspert europejskich instytucji ekonomicznych.

Wojciech Jaruzelski (ur. 1923) – generał Wojska Polskiego, od października 1981 I sekretarz KC PZPR, jednocześnie premier rządu i minister obrony narodowej; przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, która nakazała Radzie Państwa wprowadzenie stanu wojennego. Od 1985 przewodniczący Rady Państwa. Po wyborach 1989 – do grudnia 1990 – prezydent Polski, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe. Potem wycofał się z życia politycznego. Jest głównym oskarżonym w procesie przeciwko sprawcom masakry stoczniowców w Gdyni i Gdańsku w grudniu 1970 oraz w procesie przeciwko autorom stanu wojennego.

Czesław Kiszczak (ur. 1925) – generał Wojska Polskiego, w latach 80. minister spraw wewnętrznych, odpowiedzialny za walkę z opozycją. Wicepremier i minister spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. W 1990 wycofał się z życia politycznego. Jest jednym z oskarżonych w procesie przeciwko autorom stanu wojennego.

Jacek Kuroń (ur. 1934 – zm. 2004) – społecznik i polityk. Działacz opozycji od początku lat 60. Wielokrotnie zatrzymywany i aresztowany, w sumie spędził w więzieniu 9 lat. Współzałożyciel KOR. W rządzie Tadeusza Mazowieckiego został ministrem pracy i polityki społecznej. Poseł na sejm X, I, II i III kadencji.

Tadeusz Mazowiecki (ur. 1927) – doradca Solidarności, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, premier rządu powołanego po zwycięskich dla opozycji wyborach 4 czerwca 1989. Obecnie w radzie politycznej Partii Demokratycznej.

Adam Michnik (ur. 1946) – historyk, publicysta, polityk. Od 1968 działacz opozycji, jeden z jej liderów i ideologów. Współtworzył Komitet Obrony Robotników oraz legalny i podziemny ruch Solidarności. W 1989 został redaktorem naczelnym nowo powstałej „Gazety Wyborczej”, którą kierował do 2004.

Janusz Pałubicki (ur. 1948) – historyk sztuki. Przywódca poznańskiej Solidarności, tak w podziemiu, jak w latach 90. 1997–2001 poseł na sejm z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność; minister koordynator służb specjalnych w rządzie Jerzego Buzka. Obecnie prowadzi Fundację Wielkopolskie Archiwum Solidarności.

Jerzy Urban (ur. 1933) – publicysta i dziennikarz „Po Prostu” i „Polityki”, w latach 1981–1989 rzecznik rządu, utożsamiany z polityką władz i z propagandą PRL. Obecnie wydawca i redaktor tygodnika „Nie”.

Lech Wałęsa (ur. 1943) – z zawodu elektryk, stoczniowiec, przywódca strajków w Stoczni Gdańskiej, a od 1980 przywódca Solidarności. 1990–1995 prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. W 1983 otrzymał pokojową Nagrodę Nobla. Od 1995 kieruje fundacją Instytut Lecha Wałęsy.

Fotografie na stronach

- okładka** Msza za Ojczyznę, Poznań 11 listopada 1988. Fot. NN. Ze zbiorów Wacława Oszajcy.
- str. 02** Ludzie przechodzący przez mur berliński, listopad 1989. Fot. Jerzy Patan. Ze zbiorów Ośrodka KARTA.
- str. 08** Kolejka przed spożywczym sklepem samoobsługowym („samem”) w Domu Towarowym Smyk, Warszawa 1989. Fot. Anna Beata Bohdziewicz. Ze zbiorów Ośrodka KARTA.
- str. 13** Wystawa sklepowa udekorowana z okazji 1 maja, około roku 1985. Fot. Krzysztof Baranowski.
- str. 16** Pocztówka: „Pierwszy raz możesz wybrać, wybierz Solidarność”, 1989. Ze zbiorów Ośrodka KARTA.
- str. 20** Pielgrzymka do Częstochowy. Prawdopodobnie 1987. Fot. NN. Ze zbiorów Krzysztofa Cnotalskiego.
- str. 27** Wiec przedwyborczy w Grzebieńsku pod Poznaniem, 8 maja 1989. Fot. NN. Ze zbiorów Anny Potok.
- str. 32** Lech Wałęsa pozujący do plakatu przed wyborami 1989 roku. Fot. Erazm Ciołek. Ze zbiorów Ośrodka KARTA.
- str. 38-39** Manifestacja niezależna koło Pomnika Ofiar Czerwca 1956 w Poznaniu, lata 80. Fot. NN. Ze zbiorów Ośrodka KARTA.
- str. 48** Jerzy Stępień na wiecu przedwyborczym w Końskim, 11 maja 1989. Fot. Janusz Gajewski. Ze zbiorów Jerzego Stępnia.
- str. 59** Ulotka „Solidarności” wydana podczas kampanii wyborczej do parlamentu w 1989. Publikujemy dzięki uprzejmości Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
- str. 60** Ulotka wydana przed pierwszymi wyborami samorządowymi w 1990 autorstwa Macieja Buszewicza. Publikujemy za zgodą autora.
- str. 61** Ulotka wydana przez Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu przed wyborami do sejmu i rad narodowych z marca 1980. Źródło: sks.wroclaw.pl
- str. 62** Ulotka wydana przez „Biuletyn Dolnośląski” przed wyborami do sejmu i rad narodowych z marca 1980. Publikujemy dzięki uprzejmości Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
- str. 62** Ulotka Komitetu Obrony Robotników wydrukowana przez drukarnię „Głosu” przed wyborami do sejmu i rad narodowych z marca 1980. Publikujemy dzięki uprzejmości Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
- str. 63** Ulotka warszawskiej opozycji wydana przed wyborami do sejmu i rad narodowych z marca 1980. Publikujemy dzięki uprzejmości Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.





P O M O C N I K
D L A
N A U C Z Y C I E L I

Kalendarium

1980

1 lipca. Władze ogłaszają podwyżki cen mięsa, co wywołuje masowe strajki niemal w całej Polsce.

30 sierpnia – 3 września. W Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu zostają podpisane tzw. porozumienia sierpniowe pomiędzy przedstawicielami rządu i robotniczych komitetów strajkowych.

10 listopada. Sąd Najwyższy w Warszawie rejestruje Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność.

10 grudnia. Czesław Miłosz odbiera w Sztokholmie literacką Nagrodę Nobla.

1981

17 lutego. Sąd Najwyższy w Warszawie rejestruje Niezależne Zrzeszenie Studentów.

1 kwietnia. Rząd wprowadza kartki na mięso.

3 kwietnia. Ukazuje się pierwszy numer „Tygodnika Solidarność”, ogólnopolskiego pisma związkowego.

W lipcu i w sierpniu związkowcy organizują marsze głodowe w kilku miastach Polski. Solidarność liczy 9,5 miliona członków.

5 września. Rozpoczyna się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność; delegaci wybierają na przewodniczącego związku Lecha Wałęsę.

W nocy z 12 na 13 grudnia Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego pod przewodnictwem gen. Wojciecha Jaruzelskiego wprowadza stan wojenny.

1982

1 lutego. Rząd wprowadza podwyżkę cen żywności (o 241 proc.) oraz energii (o 171 proc.). Mimo jednoczesnego – nie-wielkiego – podniesienia płac oznacza to radykalne obniżenie poziomu życia większości Polaków.

3 maja. W rocznicę uchwalenia konstytucji – święto nieuznawane w oficjalnym kalendarzu PRL – dochodzi do licznych manifestacji i wystąpień przeciwko władzy.

31 sierpnia. W całej Polsce odbywają się manifestacje w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych; ginie kilku demonstrantów.

23 grudnia. Likwidacja obozów dla internowanych, przetrzymywani w nich działacze Solidarności wychodzą na wolność.

1983

14 maja. Grzegorz Przemyk, warszawski maturzysta, syn zaangażowanej w działalność opozycyjną poetki, Barbary Sadowskiej, zostaje pobity w milicyjnym komisariacie. Umiera w szpitalu.

16–23 czerwca. Druga pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski.

22 lipca. Rada Państwa znosi stan wojenny w Polsce i ogłasza amnestię dla więźniów politycznych.

5 października. Lech Wałęsa otrzymuje pokojową Nagrodę Nobla.

1984

19 października. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa porywają, a następnie mordują księdza Jerzego Popiełuszkę, kapelana Solidarności.

3 listopada. Pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu staje się wielką manifestacją oburzenia i sprzeciwu wobec władzy.

1985

Marzec. Nowym przywódcą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego zostaje Michaił Gorbaczow, autor programu reform, tzw. *pieriestrojki i głasnosti* (przebudowy i jawności).

14 kwietnia. Powstaje Ruch Wolność i Pokój, pacyfistyczna organizacja działająca na rzecz obrony praw człowieka i poszerzania swobód obywatelskich.

23 maja – 14 czerwca. Odbywa się jeden z ostatnich procesów politycznych: Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis i Adam Michnik zostają skazani na kary od 2,5 do 3,5 roku więzienia.

1986

26 kwietnia. Dochodzi do wybuchu w elektrowni jądrowej w Czarnobylu (ZSRR).

31 maja. Zostaje aresztowany przewodniczący mazowieckiej Solidarności, Zbigniew Bujak, przebywający w ukryciu od wprowadzenia stanu wojennego.

11 września. W wyniku amnestii na wolność wychodzą ostatni więzieni działacze opozycji.

29 września. Lech Wałęsa powołuje Tymczasową Radę NSZZ Solidarności; jest to pierwsza, po delegalizacji w stanie wojennym, jawna – choć nadal nielegalna – struktura związku.

1987

8–14 czerwca. W homiliach podczas swojej trzeciej pielgrzymki do Polski papież Jan Paweł II podkreśla znaczenie ruchu Solidarność dla Polski i Europy.

25 października. Powstaje nowe przywództwo Solidarności – Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S” z Lechem Wałęsą na czele.

9 listopada. Zostaje aresztowany Kornel Morawiecki, przywódca Solidarności Walczącej, ukrywający się od grudnia 1981 roku.

1988

1 stycznia. Radio Wolna Europa przestaje być zagłuszane przez Związek Radziecki, który nadawał dotąd sygnały zakłócające na teren Bułgarii, Polski i Czechosłowacji.

25 kwietnia. Strajk pracowników komunikacji miejskiej w Bydgoszczy rozpoczyna nową serię protestów w Polsce.

15 sierpnia. Kolejna fala strajków.

27 sierpnia. Czesław Kiszczak, minister spraw wewnętrznych, wyraża gotowość negocjacji z opozycją.

30 listopada. Polacy oglądają debatę telewizyjną pomiędzy Alfredem Miodowiczem, przewodniczącym legalnych związków zawodowych a Lechem Wałęsą, przywódcą Solidarności, który zdecydowanie wygrywa to starcie.

23 grudnia. Wchodzi w życie ustawa o wolności inicjatywy gospodarczej uchwalona przez sejm na wniosek rządu Mieczysława Rakowskiego.

1989

6 lutego – 5 kwietnia. Toczą się obrady Okrągłego Stołu.

8 maja. Wychodzi pierwszy numer „Gazety Wyborczej”, wspierającej Komitety Obywatelskie Solidarności w kampanii wyborczej do sejm i senatu.

4 czerwca. Zostają przeprowadzone pierwsze wybory z udziałem kandydatów opozycji – reglamentowane do sejm (65 proc. miejsc zagwarantowano dla strony rządowej) i wolne do przywróconego senatu. Zwycięstwo opozycji startującej pod szyldem Komitetów Obywatelskich jest kompletne – zdobywa ona wszystkie dostępne miejsca w sejmie i 99 proc. miejsc w senacie.

1 sierpnia. Zostają zniesione kartki na mięso.

12 września. Sejm zatwierdza rząd w składzie zaproponowanym przez premiera Tadeusza Mazowieckiego, eksperta Solidarności i redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”.

9 listopada. Rozpoczyna się demontaż muru berlińskiego, który od 1961 roku dzielił miasto na część wschodnią (NRD) i zachodnią (RFN), stanowiąc symbol politycznego podziału świata.

29 grudnia. Sejm przyjmuje tzw. plan Balcerowicza, który wprowadza w Polsce zasady wolnorynkowe. Jednocześnie dokonuje zmiany nazwy państwa na Rzeczpospolitą Polską.

Wybrana bibliografia:

Ash Timothy Garton, *Wiosna obywateli. Rewolucja 1989 widziana w Warszawie, Budapeszcie, Berlinie i Pradze*, Londyn 1990.

Dudek Antoni, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*, Kraków 2005.

Dudek Antoni, *Reglamentowana rewolucja*, Kraków 2005.

Garlicki Andrzej, *Rycerze Okrągłego Stołu*, Warszawa 2004.

Kendziorek Piotr, Wielowiejska Dominika, *Dekady. 1985–1994*, Warszawa 2006.

Kenney Padraic, *Rewolucyjny karnawał. Europa Środkowa 1989*, Wrocław 2005.

Lizut Mikołaj, Zawistowski Andrzej, *Dekady. 1975–1984*, Warszawa 2006.

Muszyńska Jolanta, Osiak Aneta, Wojtera Dorota, *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego: Gdańsk, Kraków, Warszawa*, Warszawa 2006.

Skórzyński Jan, *Od „Solidarności” do wolności*, Warszawa 2005.

Spór o Polskę 1989–1999. Wybór tekstów prasowych, red. Paweł Śpiewak, Warszawa 2000.

Proponowane filmy:

300 mil do nieba, reż. Maciej Dejczer, Polska-Francja-Dania 1989, 105 min.

89 mm do Europy (dokumentalny), reż. Marcel Łoziński, Polska 1993, 12 min.

Bał na dworcu w Koluszkach, reż. Filip Bajon, Polska 1989, 91 min.

Chce mi się wyć, reż. Jacek Skalski, Polska 1989, 78 min.

Ekipa (serial TV), odc. 1–2, reż. Agnieszka Holland, Polska 2007, 2 x 50 min.

Lawa. Opowieść o Dziadach Adama Mickiewicza, reż. Tadeusz Konwicki, Polska 1989, 129 min.

Major albo rewolucja krasnoludków (dokumentalny), reż. Maria Zmarz-Koczanowicz, Polska 1989, 30 min.

Mięso (ironica) (dokumentalny), reż. Piotr Szulkin, Polska 1993, 26 min.

Pokolenie '89 (dokumentalny), reż. Maria Zmarz-Koczanowicz, Polska 2002, 61 min.

Po zwycięstwie 1989–1995 (dokumentalny), reż. Marcel Łoziński, Polska 1995, 61 min.

Rysa, reż. Michał Rosa, Polska 2008, 84 min.

Solidarność. Jak zerwaliśmy żelazną kurtynę (dokumentalny), reż. Krystyna Mokrosińska, Polska 2000, 56 min.

Tamtego 1989 roku (dokumentalny), reż. Jolanta Kessler-Chojecka, Polska 1999, 80 min.

Ucieczka z kina „Wolność”, reż. Wojciech Marczewski, Polska 1990, 87 min.

Proponowane strony internetowe:

www.encyklopedia-solidarnosci.pl

www.razem89.pl

www.rok1989.pl – strona Instytutu Pamięci Narodowej o 1989 roku

www.pamietaniepeerelu.pl – strona projektu „Pamiętanie Peerelu. Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system: 1956 – 1989”. Tu zamieszczamy nasze poprzednie notesy i dodatkowe materiały dla nauczycieli i uczniów uzupełniające ten notes.

Fragmenty wywiadów zebrane i przedstawione w tej publikacji to doskonały materiał do pracy z młodzieżą. Warto sięgnąć po nie, gdy rozmawiamy z uczniami o prawach człowieka, swobodach obywatelskich i ich poszanowaniu, wtedy gdy pokazujemy różne formy i znaczenie aktywności obywatelskiej. Wspomnienia te silnie przemawiają do wyobraźni i emocji młodego człowieka. Tym bardziej, że ich autorami są ludzie, którzy bezpośrednio uczestniczyli w opisywanych wydarzeniach.

Z myślą o nauczycielach szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych prezentujemy scenariusze dwóch lekcji. Są godne polecenia zwłaszcza jako pomysł na zajęcia z przedmiotu wiedza o społeczeństwie lub na godziny wychowawcze, choć można je też realizować w ramach programu historii. Mam nadzieję, że lektura tych wywiadów zachęci uczniów do dyskusji oraz refleksji na temat roli społeczeństwa obywatelskiego oraz sytuacji młodego człowieka w dzisiejszym świecie.

MARIANNA HAJDUKIEWICZ
CENTRUM EDUKACJI OBYWATELSKIEJ

TEMAT: KONTROWERSJE WOKÓŁ OKRĄGŁEGO STOŁU

SCENARIUSZ LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO W GIMNAZJUM

Czas: 90 min.

Cele lekcji:

1. Wprowadzenie problematyki Okrągłego Stołu jako jednego z najważniejszych wydarzeń polskiej historii najnowszej.
2. Przedstawienie źródeł kontrowersji wokół Okrągłego Stołu.
3. Zapoznanie ucznia z argumentami za i przeciw w sporze o Okrągły Stół.
4. Ćwiczenie umiejętności odróżniania opinii od informacji.

Po lekcji uczeń powinien:

1. Umieć przedstawić okoliczności, jakie doprowadziły do obrad Okrągłego Stołu.
2. Wymienić głównych uczestników obrad i rolę, jaką w nich odegrali.
3. Podać główne ustalenia, którymi zakończyły się obrady.
4. Wymienić argumenty za i przeciw w sporze o Okrągły Stół.
5. Sformułować własne stanowisko w tej sprawie.
6. Umieć odróżniać opinie od informacji.

Środki dydaktyczne:

1. Notes edukacyjny „1989. Koniec Peerelu”
2. Kartki z wybranymi fragmentami z notesu.

Przebieg zajęć:

1. Nauczyciel przedstawia miniwykład przypominający o faktach, które doprowadziły do obrad Okrągłego Stołu (zakładam, że lekcje poświęcone **stanowi wojennemu** już się odbyły). Przywołuje postaci takie jak Lech Wałęsa, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki, Adam Michnik, a także Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak; upewnia się, czy uczniowie pamiętają, czym były i jak działały m.in. Solidarność, Pomarańczowa Alternatywa, NZS, DKF-y, a z drugiej strony – Służba Bezpieczeństwa. Jeśli jest to konieczne, przypomina o tym uczniom raz jeszcze; ważne, by uczniowie mieli w pamięci wydarzenia lat 80. – „straconej dekady”.
2. Po miniwykładzie nauczyciel pyta uczniów, w jakich legendach okrągły stół pojawia się po raz pierwszy, pyta o jego genezę i symbolikę – jeśli uczniowie nie radzą sobie z tymi pytaniami, przywołuje legendy arturiańskie i wyjaśnia powyższe kwestie.
3. Następnie nauczyciel, posiłkując się materiałami zebranymi w notesie, podaje podstawowe informacje na temat społeczno-politycznego wydarzenia, jakim był Okrągły Stół, w tym informacje na temat uczestników obrad, ich organizacji (stoliki), itp.

4. Nauczyciel rozdaje uczniom kartkę z trzema tekstami:

TEKST I:

Zostałam wciągnięta do ekipy Okrągłego Stołu w ostatniej chwili. Nie znałam kontekstu całej tej historii, skąd on się wziął. Nie bardzo wierzyłam w powodzenie tego przedsięwzięcia. Szłam tam z poczuciem, że – jakby to powiedzieć – należy im dołożyć. Po prostu patrzyłam na tych ludzi, którzy siedzieli naprzeciwko mnie – ja byłam przy stoliku ekonomicznym – jak na wrogów. Trzeba przyznać otwarcie, był we mnie duży pokład nienawiści. Nie wierzyłam w żadne słowo, zakładałam, że chcą nas zmanipulować po prostu, byłam w skrajny sposób podejrzliwa. Zawierzyłam jednak moim autorytetom i przywódcom, którzy doprowadzili do Okrągłego Stołu. Myślę, że przede wszystkim Tadeuszowi Mazowieckiemu i Jackowi Kuroniowi. Może w najmniejszym stopniu Wałęsie. Trudno mi powiedzieć, która z tych osób była dla mnie ważniejsza. Przy Okrągłym Stole byli razem. Ja uważałam, że idę tam w zasadzie po to, żeby komunistom z gardła wydrzeć wolną Solidarność. To był dla mnie w zasadzie jedyny cel i sens tego Okrągłego Stołu. Mnie się wydaje, że sporo osób tak to odczuwało.

Irena Wóycicka, ekspertka Solidarności, Warszawa

TEKST II:

Powiem szczerze, że jak ja zacząłem słyszeć o Okrągłym Stole, to byłem wściekły. Bo ja umiałem wyczuć polityczną sytuację i czułem, że za chwilę i tak przejmie tę władzę z powrotem. Ja, jeszcze nim ten stół powstał, to wiedziałem, że tu idzie jakiś układ, który będzie bardzo dla nas niekorzystny. Oni nie są już tacy głupi, jak byli w 1980 roku, są do tego przygotowani, i że to będzie jakieś wielkie świństwo w stosunku do nas. A trzeba było poczekać miesiąc czy dwa dłużej – by nastąpiła następna fala strajków i by upadli – bo to już do tego zmierzało. No, ale stał się Okrągły Stół.

Zdzisław Rozwałak, wydawca i działacz podziemnej Solidarności w Poznaniu

TEKST III:

W czasie Okrągłego Stołu robiliśmy codziennie streszczenia z danego dnia obrad, ponieważ nie wiedzieliśmy, na ile telewizor będzie informował i czy będzie prawdziwie informował. To było tak, że przy każdym stoliku przewodniczący miał swojego asystenta. To był ktoś z prasy podziemnej. Ja byłam asystentką Tadeusza Mazowieckiego, asystentem Bronisława Geremka był Piotrek Pacewicz, przy kulturze chyba była Staszka Domagalska. Różnie to było ustalone z przewodniczącymi, czasami chcieli mieć wgląd w pracę asystentów, na ogół nie. Mazowiecki od początku powiedział, żebym pisała, co chcę. Jak się kończył dzień obrad, to każdy swoją działeczkę szybciusieńko opracowywał, potem koleżanka objeżdżała nas wszystkich nad ranem, wszystko się zbijało w jedną kartkę, która potem była drukowana, kserowana, w dużym stopniu na kserografach w Pałacu Namiestnikowskim.

Te informacje szły potem do biura Okrągłego Stołu, które się mieściło w budynku Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, tam była biblioteka wydziałowa, w remoncie. Przyjeżdżali po nie ludzie z całej Polski. Wrocław był niezwykle nowoczesny, ponieważ prosił, żeby mu faksować. Faks to dla nas wtedy był ósmy cud świata, cud techniki po prostu, takie dziwadło. Szło się na pocztę i faksowało, a oni we Wrocławiu odbierali. Niebawem. Zatrząsienie listów przychodziło do tego biura Okrągłego Stołu, z całej Polski od różnych ludzi. Zaraz, jak tylko skończył się Okrągły Stół, Adam Michnik zaproponował nam, to znaczy redakcji „Tygodnika Mazowsze” wejście do gazety, o której jeszcze nie wiadomo było, że się będzie nazywała „Wyborcza”.

Ludwika Wujec, działaczka KSS „KOR”, redaktorka i publicystka prasy podziemnej, Warszawa

5. Nauczyciel daje uczniom czas na przeczytanie wypowiedzi, następnie inicjuje dyskusję, formułując następujące pytania i polecenia:

- W której wypowiedzi przeważają opinie, a w której informacje? Wskaż przykłady.
- Jak odróżnić informację od opinii?
- Jakie opinie na temat Okrągłego Stołu są zawarte w tekście I, a jakie w tekście II?

6. Nauczyciel podsumowuje dyskusję, zbiera wnioski i zwraca uwagę uczniów na to, że wokół obrad Okrągłego Stołu od samego początku istniały silne kontrowersje. Dotyczyły one zarówno samej idei, jak i poszczególnych postanowień zawartych w ich trakcie.

Nauczyciel rozdaje kolejne kartki z wypowiedziami i daje czas na zapoznanie się z nimi.

TEKST I

To, że doszło do umowy w sprawie takich „półwolnych” wyborów, to muszę powiedzieć, nie myślałam, że coś się takiego może zdarzyć. To tak jak gwiazdka z nieba. Dla mnie to był niebywały, zupełnie przechodzący moje oczekiwania sukces. Pamiętam, jak się skończyły obrady Okrągłego Stołu, wychodziłam [z Pałacu Namiestnikowskiego] i spotkałam Krzysztofa Wyszowskiego, którego dobrze znałam. I on powiedział – Co zrobiłaś? Zdradziłaś! Ja nie rozumiałam, o czym on mówi. Dostaliśmy związek zawodowy, który teraz ma szansę być miejscem wolności, czyli strasznie dużo, i jeszcze zgodę na częściowo wolne wybory. Sam fakt, że oni na tyle ustąpili, że tyle nam się udało – postrzegałam jako nasze zwycięstwo. Nie rozumiałam tej „zdrady”, o co chodzi? Co jeszcze możemy mieć? Teraz? Dostaliśmy wtedy więcej, niż mogliśmy zakładać. Mówię „my” jako strona Solidarności. Ale inni myśleli inaczej – że się dogadaliśmy po cichu z „czerwonym” [potoczne określenie władzy w PRL].

Irena Wóycicka, Warszawa

TEKST II

Mój stosunek do Okrągłego Stołu się nie zmienił. Jestem ogromnie dumna, że potrafiłmy bez awantur, bez rozlewu krwi, przejść do szalenie trudnego zadania, jakim była zmiana systemu. Byłam członkiem Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu, potem byłam w komitecie wyborczym profesora Ryszarda Ganowicza, który kandydował do senatu i został senatorem. Walczyłam w Komitecie Obywatelskim, aby z jego ramienia do sejmu kandydowała Hanna Suchocka, mimo że była w poprzednim sejmie [w latach 1980–1985]. Uważałam, że jest ważne, aby weszli do sejmu ludzie z pewnym doświadczeniem, żeby to nie byli sami „surowi” posłowie. Ona zresztą bardzo angażowała się wcześniej w obronę więzionych i aresztowanych i w poprzednim sejmie głosowała przeciwko delegacji NSZZ Solidarność.

Anna Potok, Poznań

TEKST III

Okrągły Stół odebrałam pozytywnie jako spotkanie dwóch przeciwników gdzieś w środku. Tyle, że jak w każdych dobrze prowadzonych negocjacjach, trzeba wyczuć przeciwnika i wydaje mi się, że w 1989 roku było więcej do ugrania. Nie podobała mi się forma tych obrad, takie właśnie kumplowanie się, wspólne picie wódki. Jeżeli jako prawnik jestem

upoważniony przez grono osób do tego, żeby coś załatwić i jeżeli z tamtej strony jest taki sam pełnomocnik, to my się szybciej dogadamy. Natomiast, jeżeli my się kumplujemy prywatnie, to tego nie okazujemy, żeby nasi klienci nie widzieli, że między nami są jakieś zażyłości; forma musiała być zachowana. Inaczej człowiek nie wykonuje dobrze swojego mandatu, tylko bardziej bierze pod uwagę osobiste kontakty. Nawet jeśli ma się jakieś zażyłości, to w pewnych okolicznościach nie powinny być okazywane. To samo dotyczy ekspiacyjnych zachowań Adama Michnika, który wybaczył Kiszczakowi [3 lutego 2001 roku w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Adam Michnik nazwał Czesława Kiszczaka i Wojciecha Jaruzelskiego „ludźmi honoru”]. Bardzo sympatyczne i chrześcijańskie, może mu wybaczyć, tylko nie musi trąbić o tym na całą Polskę i pić z nim wódki i mówić, że to mój najlepszy przyjaciel. Są pewne kanony, których nie powinno się łamać.

Zbigniew Gieruń-Banaszewski, Wrocław

TEKST IV

Mój stosunek do Okrągłego Stołu był krytyczny. Takie w ogóle było stanowisko Solidarności Walczącej, podobne stanowisko prezentował wtedy KPN i różne organizacje niepodległościowe, które już w zapomnienie poszły. Ale krytyczny byłem również tak wewnętrznie. Wolałbym w przekonujący sposób zwyciężyć, a nie dogadywać się z nimi przy stole, obojętnego kształtu. Myśmy, jako Solidarność Walcząca, nigdy nie szukali kompromisu, a to był przecież kompromis! Myśmy podkreślali, że te wybory, o których mówi się, że były wolne, były wolne w czterdziestu procentach. Sześćdziesiąt procent składu sejmu zostało przecież narzucone. Dla nas, dla mnie, nie do zaakceptowania była sytuacja, że mamy wyłoniony w drodze niby wolnych wyborów – wolny, demokratyczny rząd z Mazowieckim jako premierem, w którym ministrem spraw wewnętrznych jest Kiszczak, a chwilę później jeszcze prezydentem został Jaruzelski! To dla mnie był jakiś skandal, jakieś coś, co nie powinno uzyskać akceptacji. Ale z drugiej strony – tu należałem do mniejszości w Solidarności Walczącej – czułem, że nie można tego dyskredytować, bo to przynosi efekty i dzięki tym działaniom poszerza się sfera wolności. I co tu dużo mówić – po chwili Kiszczak nie był już ministrem spraw wewnętrznych, a prezydentem został Wałęsa. Chociaż mieliśmy wtedy i do niego zastrzeżenia – „Bolek” i tak dalej – to jednak był to ktoś zupełnie inny niż Jaruzelski i stopniowo następowało to wszystko, na czym nam zależało: wycofanie wojsk sowieckich, pierwsze w pełni demokratyczne wybory w 1991 roku. I ani się obejrzeliśmy, a Polska rzeczywiście stała się państwem wolnym i demokratycznym.

Maciej Frankiewicz, Poznań

- Nauczyciel prosi uczniów o wypisanie argumentów za i przeciw, pochwał i zarzutów, jakie pojawiają się w opiniach o Okrągłym Stole.
- Nauczyciel prosi uczniów o opowiedzenie się po którejś ze stron sporu, dzieli klasę zgodnie ze stanowiskami za i przeciw i inicjuje debatę na temat: „Okrągły Stół – jesteś za czy przeciw?”
- Nauczyciel moderuje debatę.
- Na koniec zajęć nauczyciel podsumowuje dyskusję i zbiera wnioski. Zadaje pisemną pracę domową: „Korzystając z informacji medialnych publikowanych współcześnie, przedstaw argumenty za i przeciw w sporze o Okrągły Stół. Które bardziej cię przekonują?”

MAGDALENA RUD

TEMAT: OD ZNIEWOLENIA KU WOLNOŚCI – OD BIERNOŚCI KU SPOŁECZEŃSTWU OBYWATELSKIEMU

SCENARIUSZ LEKCJI W LICEUM

Czas: 90 min.

Cele lekcji:

- Porównanie przebiegu wyborów w krajach niedemokratycznych i demokratycznych
- Omówienie ustaleń Okrągłego Stołu
- Omówienie różnych stanowisk wobec postanowień Okrągłego Stołu
- Wprowadzenie definicji społeczeństwa obywatelskiego

Uczeń potrafi:

- Zdefiniować pojęcie społeczeństwa obywatelskiego
- Omówić znaczenie demokratyzacji kraju po upadku PRL

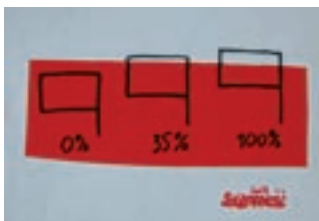
Przebieg lekcji:

I.

Nauczyciel dzieli klasę na cztery grupy i rozdaje im po jednej ulotce (grupa 1 – załącznik 1, grupa druga – załącznik 2, itd.) Nauczyciel wprowadza uczniów w temat wyborów do sejmu w czasach PRL: tłumaczy, czym był Front Jedności Narodowej, mówi o systemie wysuwania kandydatów, o represjach grożących osobom bojkotującym wybory, itd. Uczniowie – po zapoznaniu się z treścią ulotek – mają za zadanie określić, co było krytykowane przez opozycjonistów. Prowadzący zapisuje wszystko na tablicy. Może też uzupełnić wypowiedzi uczniów. Podsumowuje całość, kreśląc obraz wyborów w PRL – zaznacza, jak ich organizacja wyglądała w świetle prawa, a jak przebiegały one w praktyce.

II.

Nauczyciel wprowadza uczniów w tematykę Okrągłego Stołu. Opowiada o najważniejszych ustaleniach, szczególnie tych dotyczących zasad wyborów do sejmu i senatu.



W tych samych grupach uczniowie dostają kolejne materiały:

Grupa 1: Ulotkę z flagami i fragmenty notesu edukacyjnego dotyczące ustaleń Okrągłego Stołu na temat wyborów.

Zadanie: Zanalizuj ulotkę. Do czego się odwołuje? Co mogą oznaczać podane procenty?

Grupa 2: Relację Ireny Wóycickiej

To, że doszło do umowy w sprawie takich „półwolnych” wyborów, to muszę powiedzieć, nie myślałam, że coś się takiego może zdarzyć. To tak jak gwiazdka z nieba. Dla mnie to był niebywały, zupełnie przechodzący moje oczekiwania sukces. Pamiętam, jak się skończyły obrady Okrągłego Stołu, wychodziłam [z Pałacu Namiestnikowskiego] i spotkałam Krzysztofa Wyszkowskiego, którego dobrze znałam. I on powiedział – Co zrobiłaś? Zdradziłaś! Ja nie rozumiałam, o czym on mówi. Dostaliśmy związek zawodowy, który teraz ma szansę być miejscem wolności, czyli strasznie dużo, i jeszcze zgodę na częściowo wolne wybory. Sam fakt, że oni na tyle ustąpili, że tyle nam się udało – postrzegałam jako nasze zwycięstwo. Nie rozumiałam tej „zdrady”, o co chodzi? Co jeszcze możemy mieć? Teraz? Dostaliśmy wtedy więcej, niż mogliśmy zakładać. Mówię „my” jako strona Solidarności. Ale inni myśleli inaczej – że się dogadaliśmy po cichu z „czerwonym” [potoczne określenie władzy w PRL].

Irena Wóycicka, Warszawa

Zadanie: Powiedz, na czym polegał kompromis osiągnięty przy Okrągłym Stole? Jakie były jego zalety?

Grupa 3: Ulotkę „Zachodzące czerwone słońce”

Zadanie: Porównajcie tę ulotkę do tej, którą dostaliście wcześniej. Jakie widzicie różnice? Czy zmienił się stosunek do wyborów? Jeśli tak, dlaczego?

Grupa 4: Relację Macieja Frankiewicza

Mój stosunek do Okrągłego Stołu był krytyczny. Takie w ogóle było stanowisko Solidarności Walczącej, podobne stanowisko prezentował wtedy KPN i różne organizacje niepodległościowe, które już w zapomnienie poszły. Ale krytyczny byłem również tak wewnętrznie. Wolałbym w przekonujący sposób zwyciężyć, a nie dogadywać się z nimi przy stole, obojętnego kształtu. Myśmy, jako Solidarność Walcząca, nigdy nie szukali kompromisu, a to był przecież kompromis! Myśmy podkreślali, że te wybory, o których mówi się, że były wolne, były wolne w czterdziestu procentach. Sześćdziesiąt procent składu sejmu zostało przecież narzucone. Dla nas, dla mnie, nie do zaakceptowania była sytuacja, że mamy wyłoniony w drodze niby wolnych wyborów – wolny, demokratyczny rząd z Mazowieckim jako premierem, w którym ministrem spraw wewnętrznych jest Kiszcak, a chwilę później jeszcze prezydentem został Jaruzelski! To dla mnie był jakiś skandal, jakieś coś, co nie powinno uzyskać akceptacji. Ale z drugiej strony – tu należałem do mniejszości w Solidarności Walczącej – czułem, że nie można tego dyskredytować, bo to przynosi efekty i dzięki tym działaniom poszerza się sfera wolności. I co tu dużo mówić – po chwili Kiszcak nie był już ministrem spraw wewnętrznych, a prezydentem został Wałęsa. Chociaż mieliśmy wtedy i do niego zastrzeżenia – „Bolek” i tak dalej – to jednak był to ktoś zupełnie

inny niż Jaruzelski i stopniowo następowało to wszystko, na czym nam zależało: wycofanie wojsk sowieckich, pierwsze w pełni demokratyczne wybory w 1991 roku. I ani się obejrzelśmy, a Polska rzeczywiście stała się państwem wolnym i demokratycznym.

Maciej Frankiewicz, Poznań

Zadanie: Dlaczego niektórzy byli przeciwni ustaleniom Okrągłego Stołu? Jakie podnoszą argumenty?

Nauczyciel podsumowuje odpowiedzi uczniów, pokazując, że Okrągły Stół ma swoich zwolenników i krytyków, ale niewątpliwie był on przełomowym wydarzeniem, umożliwiając społeczeństwu polskiemu przejście do nowej rzeczywistości politycznej i gospodarczej.

III.

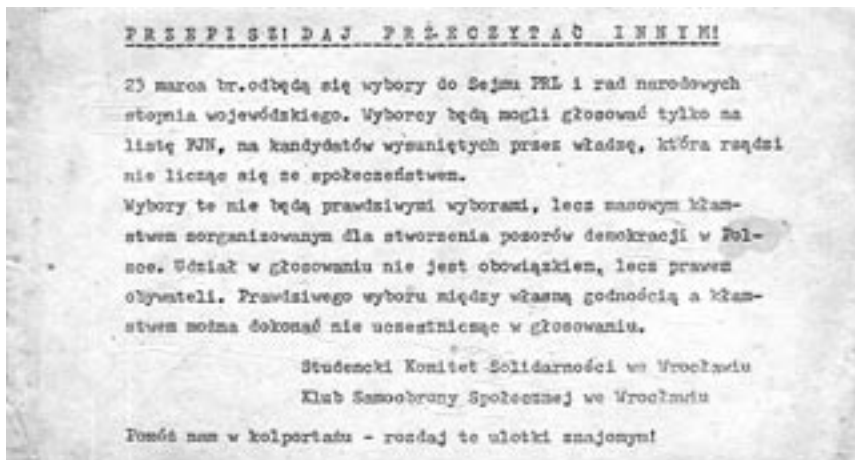
Nauczyciel zapisuje na środku tablicy hasło „społeczeństwo obywatelskie”. Prosi uczniów o podawanie skojarzeń. Wszystkie propozycje zapisuje na tablicy. Po wyczerpaniu pomysłów odczytuje to, co zapisał i odnosi się do tych treści. Może uzupełnić bądź wyjaśnić pojęcie społeczeństwa obywatelskiego. Dobrze, jeśli się znajdują tam hasła takie jak: demokracja, oddolne inicjatywy, aktywność społeczna, świadomość celów, samoorganizowanie się, niezależność, korzystanie z prawa wyborczego itd.

Podsumowanie: Bez względu na kontrowersje dotyczące oceny kompromisu Okrągłego Stołu, przełom roku 1989 pozwolił na rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Dobrze jest szanować demokrację i korzystać z praw, które daje ona obywatelom; przede wszystkim z możliwości uczestnictwa w wolnych wyborach i z podejmowania inicjatyw niezależnych od państwa. O tym wszystkim mieszkańcy PRL mogli tylko marzyć.

MAGDALENA GRYGUŚ

ZAŁĄCZNIKI:

1.



2.

7284

Ulotka Biuletynu Dolnośląskiego

WYBORY TO PRAWO, NIE OBOWIĄZEK!

Wybory winny być wyborami. Są farsą. Brak innych, poza oficjalnymi, kandydatów na posłów, czyni z „wyborów” sztyld dla świata i zasłonę dymną dla społeczeństwa.

Akcja nacisków i propagandy demoralizuje i zniewala naród. Uczestnicząc w tej grze pozorów stajemy się współwinni sytuacji w kraju. Niby głosując w rzeczywistości samym sobie odbieramy prawo głosu.

Co mamy więc robić? **Ż a d a ć p r a w d z i w y c h w y b o r ó w !**

Mamy do tego prawo! Nie godzimy się na klamstwo! W obecnej sytuacji jedyny wybór jaki nam pozostaje, to iść lub nie iść. **L i c z y s i ę n a s z a d e c y s j a.** Nie idąc dajemy świadectwo naszej wolności.

Redakcja

NIE IDZIESZ - NIE KŁAMIESZ.

Przeprasz, Wywieś, Podaj dalej.

3.

NIE MA CHLEBA BEZ WOLNOŚCI

OBYWATELU

NIE GŁOSUJ Głosując popierasz PZPR: brak mieszkań i mięsa, kolektywizację rolnictwa, dyskryminację wierzniących, zależność Polski od ZSRR

NIE GŁOSUJ Posłów mianowano już przed głosowaniem. Nikt poza komunistami nie mógł wysuwać kandydatów do Sejmu i Rad Narodowych. Jest to bezprawie sprzeczne z obowiązującymi w Polsce Paktami Praw Człowieka i Obywatela. Głosowanie jest fikołę.

NIE BIERZ W NIM UDZIAŁU
Bądź obywatelem a nie poddanym

NIE GŁOSUJ Udziałem w głosowaniu szankujesz Polskę a pomagasz komunistom. Bojkotując głosowanie, domagamy się **WOLNYCH WYBORÓW**

TYŁKO SEJM WYŁONIONY Z WOLNYCH WYBORÓW MOŻE ZAPEWNIĆ
NIEPODLEGŁOŚĆ I DOBROBYT POLSKI

Druk drukarnia "Głos"

Sam podstawowy sens istnienia państwa, jako wspólnoty politycznej polega na tym, że całe społeczeństwo, które je tworzy, w danym wypadku odnośny naród, staje się niejako panem i władcą własnych losów. Ten sens nie zostaje urzeczywistniony, gdy na niej, sędze sprawowania władzy z moralnym udziałem społeczeństwa, jest świadkami naruszania władzy przez określoną grupę wszystkich innym członkom tego społeczeństwa.

Jan Paweł II, Encyklika *REDemptor HOMINIS*

Katolicy nie mogą oddawać swych głosów na kandydatów z takich list, których programy albo metody rządzenia są wrogle zdrowemu rozsądkowi, dobru Narodu i państwa, moralności chrześcijańskiej i światopoglądowi katolickiemu.

z ORZĘDZIA EPISKOPATU POLSKI W SPRAWIE WYBORÓW DO SEJMU, 10. IX 46

Stoiśmy na stanowisku, że w państwie władzę najwyższą sprawować ma naród przez wybranych przez siebie w swobodnym, równym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym głosowaniu przedstawicieli.

z PROGRAMU POLSKIEGO POROZUMIENIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO, 1976

Ze względu na fikcyjność tak zwanych wyborów podkreślamy stanowczo prawo każdego z nas, żyjącego w Polsce, do niebrania w nich udziału lub wyrażenia w inny sposób przeciwu wobec nich.

z OŚWIADCZENIA RADY SYGNATARIUSZY RUCHU OBRONY, styczeń 1980

Odawanie głosów na jedną listę, będącą faktycznie listą władz partyjno-państwowych nie może być nazwane wyborami. Członkowie KSS "KOR" oświadczają, że nie pójdą do urn wyborczych, uważając że udział w tej przykrej farsie ubliża godności obywatelskiej i ludzkiej każdego członka naszego społeczeństwa.

z OŚWIADCZENIA KOMITETU SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ "KOR", luty 1980



MUZEUM
HISTORII
ŻYDÓW
POLSKICH

Więcej informacji na www.jewishmuseum.org.pl
Zapraszamy!

1000 lat

HISTORII ŻYDÓW W POLSCE



Muzeum Historii Żydów Polskich, którego otwarcie planowane jest na rok 2012, powstaje jako nowoczesne, multimedialne centrum edukacji i kultury wyznaczające współczesne standardy obcowania z historią.

Wystawy stałe, wystawy czasowe, wydarzenia kulturalne i edukacyjne – wszystko to ma dać zwiedzającym możliwość kontaktu z bogactwem kultury żydowskiej tworzonej na ziemiach polskich od średniowiecza aż po czasy współczesne.

Muzeum Historii Żydów Polskich to miejsce w którym współczesność spotyka się z historią.

Karta pismo o tożsamości

Kwartalnik poświęcony historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku. Każdy numer to 160 stron wielogłosowej narracji świadków historii oraz około stu zdjęć archiwalnych. W „Karcie” ciągle na nowo odkrywamy historię.



W numerze 58:

Wokół Piłsudskiego (1914–18) — wspomnienia
Władysława Sieroszewskiego

Warszawa żydowska (1916) — fotografie

Ratunek dla Polski — wizja Adama Uziembły
(1932)

Wyrok stalinizmu — historia śmierci
i „zmartwychwstania” Stefana Pólrula

Rodowód niepokornego — droga do wolności
Bohdana Cywińskiego

Polska-Ukraina — według Zdzisława Najdera

Cena nr. 58: 14 zł, prenumerata za nr. 59–62: 40 zł. Wpłaty na konto Fundacji Ośrodka KARTA: Bank PEKAO S.A. Oddział Warszawa
38 1240 6423 1111 0000 4582 6427. Zamówienia realizowane są przez dział kolportażu Ośrodka KARTA, 02-536 Warszawa,
ul. Narbutta 29, tel. (0-22) 826-56-98, e-mail: kolportaz@karta.org.pl, www.karta.org.pl

Zapraszamy do Domu Spotkań z Historią

Edukacja jest jednym z najważniejszych obszarów działalności Domu Spotkań z Historią. Uczniom szkół podstawowych, gimnazjów i liceów z całej Polski proponujemy udział w warsztatach edukacyjnych, spotkaniach ze świadkami historii, pokazach filmowych oraz w projektach edukacyjnych. W Domu Spotkań z Historią kładziemy szczególny nacisk na indywidualny wymiar skomplikowanych i często tragicznych wydarzeń historii XX wieku.

Serdecznie zapraszamy na cykl warsztatów stanowiących część projektu historii mówionej:

„Pamiętanie Peerelu. Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system: 1956–1989”

Zajęcia prowadzone są metodami aktywizującymi. Uczniowie mają możliwość zapoznania się z relacjami świadków, zdjęciami, filmami i dokumentami tamtego okresu.

Zajęcia prowadzi socjolog **Jagna Kofta**.

Tematy warsztatów:

1. Opowieści o Grudniu '81
2. Opowieści o Marcu '68
3. Czerwiec '89 – dwadzieścia lat minęło...
4. Drukarze – drugi obieg
5. Życie codzienne w Peerelu.

Opiekunowie grup biorących udział w warsztatach otrzymają bezpłatny zestaw notesów edukacyjnych z serii *Pamiętanie Peerelu*.

Zapraszamy także na nowy cykl **Filmowy Peerel**, adresowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. W ramach cyklu prezentujemy dziesięć wybitnych dzieł polskiej sztuki filmowej (są to między innymi **Popiół i diament** i **Człowiek z żelaza** Andrzeja Wajdy oraz **Matka Królów** Janusza Zaorskiego). Każde spotkanie składa się z pokazu filmu fabularnego poprzedzonego projekcją kronik filmowych z epoki, wprowadzeniem w realia historyczne oraz prelekcją na temat filmu. Po projekcji przewidziana jest dyskusja.

Oferta edukacyjna DSH jest stale rozszerzana, a szczegółowy program jest umieszczany na stronie internetowej. Pytania oraz zgłoszenia grup prosimy kierować pod numer telefonu: 022 826 51 95 lub drogą elektroniczną na adres edu@dsh.waw.pl. Wstęp na wystawy i udział w warsztatach jest **bezpłatny**.

Dział Edukacji DSH

Dom Spotkań z Historią

ul. Karowa 20, 00-320 Warszawa

tel. (022) 826 51 95, www.dsh.waw.pl

godziny otwarcia: wtorek–piątek 10.00-18.00, sobota–niedziela 11.00–17.00

Opowiem ci o wolnej Polsce

– spotkania młodzieży ze świadkami historii

Opowiem ci o wolnej Polsce

to wspólny program edukacyjny Centrum Edukacji Obywatelskiej, Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Instytutu Pamięi Narodowej. Zachęcamy uczniów, aby wraz z nauczycielami przygotowywali projekty poświęcone najnowszym dziejom Polski, poszukiwali nieznanych bohaterów ważnych wydarzeń z przeszłości, zbierali relacje żyjących świadków historii.

Uczniowie przeprowadzają wywiady z osobami, które brały aktywny udział w życiu politycznym i społecznym Polski w latach 1939-1989, sprzeciwiając się obowiązującym systemom władzy. Spotkanie jest nagrywane w formie audio lub wideo, a następnie opracowywane. Zadaniem młodzieży jest opowiedzenie innym o historii i ludziach, których poznali – organizacja wystawy, przygotowanie spektaklu, nagranie filmu lub audycji radiowej.



Organizatorzy zapewniają:

1. Materiały pomocnicze do realizacji projektu.
2. Szkolenia dla nauczycieli i młodzieży.
3. Wsparcie merytoryczne i organizacyjne projektów szkolnych.
4. Regionalne prezentacje.
5. Ogólnopolski finał.
6. Archiwizację materiałów i wykorzystywanie ich w pracach edukacyjnych i naukowych.



1989. Koniec Peerelu

Notes edukacyjny dla szkół ponadpodstawowych

Wybór i opracowanie: Iwona Kurz, **współpraca:** Urszula Sławiec

Redakcja: Anka Grupińska i Joanna Wawrzyniak

Scenariusze lekcji: Magdalena Gryguś i Magdalena Rud

Konsultacja historyczna: dr Marcin Zaremba

Konsultacja dydaktyczna: Marianna Hajdukiewicz

Korekta: Zofia Wieluńska

Opracowanie graficzne: rzeczyobrazkowe.pl

Opieka organizacyjna: Agnieszka Nowakowska

Autorzy notesu serdecznie dziękują Annie Bohdziewicz, Maciejowi Buszewiczowi, Erazmowi Ciołkowi i Jerzemu Patanowi oraz rozmówcom projektu „Pamiętanie Peerelu” za zgodę na wykorzystanie materiałów ikonograficznych z ich kolekcji.

Fragmenty opowieści zaczerpnięte zostały z tekstów opracowanych w ramach projektu historii mówionej prowadzonego przez Ankę Grupińską: „Pamiętanie Peerelu.

Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system: 1956-1989” dla Ośrodka KARTA.

Rozmowy prowadzili i opracowali: Aleksandra Bańkowska, Barbara Bossak-Herbst, Magdalena Czocho, Kamil Dworaczek, Natalia Jarska, Agnieszka Nowakowska, Jan Olszek, Monika Stachura, Joanna Wawrzyniak, Zofia Wieluńska, Adrian Włodarczyk, Stanisław Wryk, Beata Ziemska.

ISBN 978-83-61283-27-0

Wydawca: Ośrodek KARTA, Warszawa 2009



Poznań.
Tu warto żyć.



Mazowsze.
serce Polski

Dofinansowano ze środków miasta Poznania.

Patronat Marszałka Województwa Mazowieckiego.



www.pamietaniepeerelu.pl